

3 Rozmowa z Andrzejem
Niezgoda

5 „Solidarność”
na UW

11 Konferencja IPN

16 Czołgi
w Budapeszcie

Spotkajmy się we wtorek 26 marca o godz. 12



Koleżanki i Koledzy,

We wtorek, 26 marca br. odbędzie się solidarnościowy strajk generalny w regionie Śląsko-Dąbrowskim. Taką decyzję podjął Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy po fiasku rozmów z delegacją rządową.

A jest o co walczyć. Rząd szykuje nam pracownikom wręcz niewolniczą pracę. Zgodnie z założeniami nowelizacji kodeksu pracy m.in. pracodawca będzie mógł zmusić pracownika do pracy przez 12 godzin dziennie od poniedziałku do soboty w 12-miesięcznym okresie rozliczeniowym, bądź tylko na część dniówki, nawet przez pół roku! Albo będziemy pracować ponad siły, albo z kolei dostaniemy znikome wynagrodzenie, które nie wystarczy na utrzymanie rodziny. Nowe przepisy pozwolą także pracodawcom skutecznie unikać płacenia za nadgodziny. Wprowadzane zmiany nie zakładają żadnych wyjątków – dotyczą wszystkich, nawet kobiet w ciąży, matek samotnie wychowujących dzieci, czy pracowników zatrudnionych w warunkach szkodliwych.

Prezydium Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” podjęło decyzję o zorganizowaniu solidarnościowej akcji protestacyjnej we Wrocławiu w tym samym dniu pod Dolnośląskim Urzędem Wojewódzkim.

Sprawa dotyczy nas wszystkich, dlatego gorąco apeluję o liczny udział w demonstracji. Okażmy rządzącym, że nie zgadzamy się z tymi absurdalnymi planami zmian w Kodeksie Pracy.

Nie dajmy sobie wmówić, że tylko my musimy ponosić wszystkie koszty kryzysu gospodarczego.

Spotkajmy się we wtorek, 26 marca br. o godz. 12.00 pod Dolnośląskim Urzędem Wojewódzkim we Wrocławiu przy pl. Powstańców Warszawy 1.

Bądźmy solidarni!

Zwycięstwo po latach

1 marca 1951 roku w kazamatach więzienia Urzędu Bezpieczeństwa przy Rakowieckiej w Warszawie od strzału w tył głowy zginął skazany na karę śmierci ppłk. Łukasz Ciepliński pseudonim „Pług”, ostatni dowódca IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

Data śmierci Cieplińskiego oraz jego współpracowników została w 2011 roku wybrana na święto – Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Centralna część wrocławskich obchodów tego święta miała miejsce na Cmentarzu Osobowickim. To tam na kwaterze 81 A oraz 120 spoczywają członkowie Armii Krajowej, członkowie zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” i innych niepodległościowych organizacji, walczących z sowietyzacją Polski. Uroczystości prowadził dr Krzysztof Szwaagrzyk – badacz komunistycznych struktur aparatu represji w Polsce. – Dziś oddajemy hołd bohaterom drugiej konspiracji. Ten cmentarz to jedyne miejsce w Polsce, gdzie udało się uratować kwatery, na których spoczywają rozstrzelani we wrocławskim więzieniu – zaznaczył historyk.

w bezimiennych mogiłach. Kto dał nam prawo wybaczać za tych pomordowanych oraz zamęczonych w komunistycznych więzieniach. Kto dał nam prawo wymazywać winy zbrodniarzy, którzy nigdy niczego nie żalowali i o przebaczenie nie prosili. Drwiną są chrześcijańskie pouczenia tych, którzy od dawna Boga umieszczają pośród bajek, a nadal chętnie oskarżają tych, którzy bronili wolnej Polski.

Wojewodę Dolnośląskiego reprezentowała jego zastępca Ewa Mańkowska – Pamiętajmy dzisiaj o Żołnierzach Wyklętych oraz powiedzmy młodszemu pokoleniu, czym była walka tych ludzi. Podziw i szacunek budzi ich postawa. Oni pomimo tragicznego położenia nie poddali się. Nie zdradzili ideałów oraz towarzyszy broni. Bohaterowie dzisiejszego dnia byłiby dumni, że tradycje patriotyczne



Składanie wiązanek kwiatów pod pomnikiem Ofiar Terroru Komunistycznego na Cmentarzu Osobowickim

Obecny na uroczystościach Zbigniew Lazarowicz, syn majora Adama Lazarowicza – zamordowanego 1 marca 1951 zwrócił uwagę na fakt, że żyjący jeszcze żołnierze niepodległościowi mają poczucie dziejowej niesprawiedliwości. – Modne stało się dzisiaj rozgrzeszanie przeszłości oraz niewchodzenie w szczegóły. Czemu w interesie katów mielibyśmy zapominać o ich ofiarach? – pytał Lazarowicz i sam odpowiadał – Bo przeszłość była taka, bo trzeba wybaczyć i zająć się budowaniem przyszłości. Są to wszystko bzdury oraz przedkładanie interesów zbrodniarzy nad los tych, którzy zostali zakopani

są pielęgnowane, a ich walka nie była daremna.

Rafał Dutkiewicz – prezydent Wrocławia zwrócił uwagę na fakt, że z roku na rok przybywa osób, które uczestniczą w uroczystościach. Przybywa również miejsc upamiętniających bohaterów walki z władzą komunistyczną.

Wśród licznie przybyłych pocztów sztandarowych obecny był też poczet dolnośląskiej „Solidarność”. Kwiaty pod tablicą upamiętniającą ofiary terroru komunistycznego złożył przewodniczący Kazimierz Kimso, skarbnik Jarosław Krauze oraz sekretarz Maria Zapart.

PAWEŁ CHABIŃSKI

Opozycja w PRL

Wewrocławskiej „Solidarność” 13 marca br. zgromadzili się pod wieczór autorzy Encyklopedii oraz bohaterowie II tomu „Opozycji w PRL z lat 1976–1989”. Spotkanie otworzył przewodniczący Zarządu Regionu Kazimierz Kimso, a za stołem prezydialnym zasiadli autorzy i goście honorowi na czele z Prezesem IPN dr Łukaszem Kamińskim. W pierwszej części spotkania oprócz szefa IPN głos zabrali: Przemysław Miśkiewicz – przewodniczący Stowarzyszenia



Andrzej Perlak, Adam Skowroński, Kazimierz Kimso i Łukasz Kamiński

„Pokolenie” i pomysłodawca Encyklopedii, dr Grzegorz Waligóra – redaktor naczelny dzieła oraz Łukasz Sołtysik – pełnomocnik Encyklopedii „Solidarność” w Regionie Dolny Śląsk. Goście honorowi Józef Pinior i Roman Kowalczyk podkreślali doniosłość tej publikacji i jej wagę dla udokumentowania historii Związku.

Redaktorzy II tomu opowiadali o pracach, o problemach badawczych i o przyczynach opóźnienia

wydania książki. Zapowiedzieli, że trwa intensywna praca nad kolejnymi tomami.

Kilka osób ze zgromadzonej na sali publiczności wyrażało swoje obawy, że Encyklopedia nie przedstawia wielu biogramów.

W drugiej części spotkania nastąpiło uroczyste wręczenie Encyklopedii tym, których biogramy znalazły się w książce.

JW

Emerycy u wojewody

Członkowie Regionalnego Sekretariatu Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk przedstawili w środę 27 lutego swoje postulaty skierowane do premiera rządu. Przyjęci

zostali przez Jolantę Krupowicz, dyrektor generalną Urzędu Wojewódzkiego. „Tegoroczna waloryzacja dla emerytów i rencistów w wysokości 4% jest na zenująco niskim poziomie. W najmniejszym

stopniu nie rekompensuje wzrost różnych świadczeń, które nastąpiły w ostatnich 12-miesiącach. Ludzie żyjący z emerytur i rent nie są dzisiaj w stanie zapewnić sobie godnego życia o raz elementarnych potrzeb. (...) Nie zgadzamy się na to, by Państwo w ten sposób traktowało tych, którzy całe życie uczciwie pracowali, a dzisiaj ledwie wiążą koniec z końcem. Nie zgadzamy się na to, by ci którzy kiedyś feroowali haniebne wyroki w czasach stalinowskich i późniejszych dostawali dalej wysokie świadczenia emerytalne. Żądamy takiej waloryzacji, która przynajmniej wyrówna koszty obecnej inflacji.” napisali m.in. emerycy w petycji do premiera.

MR



Andrzej Kowalski składa petycję

FOT. MARCIN PACZKOWSKI

Zmarł Wielisław Kalinowski

W czwartek 7 marca pożegnaliśmy Wielisława Kalinowskiego – wieletniego działacza NSZZ „Solidarność”, organizatora związkowego Biura Pośrednictwa Pracy i Funduszu Pomocy Bezrobotnym, członka władz Regionalnego Sekretariatu Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność”.

W lipcu 2011 roku ten zasłużony działacz dolnośląskiej „Solidarność” został odznaczony przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jego pamięci!

MR



FOT. MARCIN PACZKOWSKI

Malują kolorowe strategie, a kolej tonie

Rozmowa z Andrzejem Niezgodą – przewodniczącym „Solidarności” PKP Energetyka

Czy dla przeciętnego klienta PKP struktura przedsiębiorstwa ma jakieś znaczenie?

Przeciętny klient od wielu lat żyje w przekonaniu, że korzysta z usług Polskich Kolei Państwowych, co jest wielkim uproszczeniem i mija się z rzeczywistością. Ustawa o restrukturyzacji i komercjalizacji PP PKP z 2000 r. podzieliła przedsiębiorstwo na różne podmioty, takie jak: PKP SA, które przejęło wielomiliardowe zadłużenie poprzedniej struktury, wszelkie nieruchomości oraz nadzór właścicielski nad wydzielanymi spółkami. Ustawa powołała też Polskie Linie Kolejowe SA jako zarządcę infrastruktury kolejowej, spółki „utrzymaniowe”, które zajmują się utrzymaniem infrastruktury, Przedsiębiorstwo Napraw Infrastruktury, PKP Energetykę, Telekomunikację, Informatykę, PKP Cargo SA, które jest przewoźnikiem towarowym. Powołano też przewoźników pasażerskich w postaci PKP Intercity i PKP Przewozy Regionalne. Kolejny podział to ustawa o zadaniach dla samorządów, która siłą rzeczy doprowadziła do tak zwanego usamorzadowania Przewozów Regionalnych i to był gwóźdź do trumny przewozów pasażerskich. Mimo wielu protestów, w tym strajku głodowego kolejarzy, władza różnej maści sukcesywnie niszczy Polskie Koleje Państwowe, których tak naprawdę dawno już nie ma, a PKP pozostało w nazwie poszczególnych podmiotów i niby jest Grupą. Natomiast klient płaci, wymaga i nic go nie obchodzi struktura przedsiębiorstwa.

Która ze spółek kolejowych rozwija się najlepiej, a z jaką wiąże się istotne problemy?

Oceniając ostatnie dziesięciolecie, można powiedzieć z pełną odpowiedzialnością, że tylko dwie spółki poradziły sobie z wymaganiami rynku i wykazują wielomilionowe zyski. PKP Cargo SA, po głębokiej restrukturyzacji, za 2012 rok wypracowało 180 milionów zysku. Podobnie PKP Energetyka SA od wielu lat osiąga zyski i tak za 2011 rok wypracowała 87 milionów i podobnie będzie wyglądał wynik za 2012 rok. W przypadku tych spółek można powiedzieć, że większość wypracowanych zysków jest z rynku zewnętrznego, co pozwala na stosowanie atrakcyjnej oferty dla firm kolejowych. Pozo-

stałe podmioty borykają się z poważnymi problemami finansowymi i organizacyjnymi. Co ciekawe, nowa władza miała naprawić finanse, ale bankowcy się pogubili i brak płynności finansowej doskwiera wszystkim. Przykładem jest moja spółka, której podmioty kolejowe już są winne ponad sto milionów złotych.

Czy ostatnie protesty kolejarzy dotyczące ulg przejazdowych zakończone tymczasowym porozumieniem są sukcesem związków zawodowych?

Biorąc pod rozwagę propozycję Związku Pracodawców Kolejowych, który chciał pozbawić kolejarzy prawa nabytego, to można uznać zawarte porozumienie za sukces związków zawodowych, które doprowadziły do legalnego strajku i osiągnęły zamierzony cel. Pozostaje jednak pewien niedosyt kolejarzy dolnośląskich. Ale mam nadzieję, że Marszałek Województwa Dolnośląskiego zrozumie, że porozumienie z kolejarzami jest korzystne dla przewoźników i samych kolejarzy. Jeżeli tak się nie stanie, doprowadzimy do paraliżu Dolnego Śląska. Obecnie grzecznie zabiegamy o możliwe porozumienie, ale wszystko ma swoje granice. Kolejarze za swoje ulgi płacą osobiście i przez pracodawców, bo są one wykorzystywane do przejazdów technologicznych.

Dlaczego porozumienie nie jest trwałe?

Wynika to z rozbieżnych interesów przewoźników i braku zabezpieczenia w związku z przejmowaniem przewozów pasażerskich przez samorządy i koleje prywatne. Przykładem jest Dolny Śląsk, gdzie marszałek jest właścicielem swojej spółki przewozowej i współwłaścicielem Przewozów Regionalnych, w których pracuje jeszcze 900 pracowników. Większość przewozów chce realizować Kolejami Dolnośląskimi z wolnej ręki, a te dziewięćset pracowników wysłać na „szczaw i mirabelki”, bo mimo zapewnień marszałka, Koleje Dolnośląskie niechętnie przyjmują zwalnianych pracowników Przewozów Regionalnych. Żeby tylko nie doprowadził do takiej sytuacji jak na Śląsku, tam marszałek zrozumiał i kolejarze mają ulgi.

Jak oceniacie obecnego ministra Sławomira Nowaka odpowiadającego m.in. za transport?

Od oceny ministra jest premier. Ja mogę stwierdzić, że odpowie-

dzialność za taki stan podmiotów kolejowych ponoszą poszczególne ministerstwa infrastruktury, których wiedza o funkcjonowaniu kolei pozostaje na poziomie

traktów inwestycyjnych o wartości prawie jednego miliarda złotych. Zero reakcji, więc jak mamy go oceniać?

Kolej otrzymała potężne pieniądze na



FOT. MAREK RACZKOWSKI

dziecka bawiącego się kolejką Piko w przedszkolu. Ten ostatni nie jest wyjątkiem, ale wyróżnia się chamstwem i butą obecnej władzy. Zanim ten pan został ministrem, o katastrofalnym stanie kolei był poinformowany premier Donald Tusk i przewodniczący Sejmowej Komisji Infrastruktury. Postanowiono więc nakręcić sprzedajne media i wyrzucono prezesa PKP SA pana Andrzeja Wacha, który miał odwagę upomnieć się o pieniądze dla kolei. Ponieważ zobowiązania wyborcze i partyjne trzeba wypełniać, postanowiono zrobić miejsce dla bankowców i firm doradczych, które malują kolorowe strategie, a kolej tonie w długach. Jedną z tych firm tak się rozpędziła, że w oficjalnym dokumencie napisała o utylizacji pracowników. Dzisiaj nikt się nie zastanawia, kto zarobi na tę twórczość. Do strajku pan Nowak oczerniał związki zawodowe i nie prowadził żadnego dialogu. Te wszystkie brednie o blokowaniu zmian na kolei i ulgach wysłał z palca. W sierpniu ubiegłego roku spędziłem w Sejmie kilkanaście godzin. Problem dotyczył ogłoszenia upadłości PNI i zagrożenia dla kon-

wiele inwestycji, ale poza pięknymi dworcami, dalej podróżuje się długo, pociągi się spóźniają, likwidowane są kolejne połączenia. Jaka jest zatem przyszłość polskiej kolei?

Wieloletnich zaniedbań państwa nie można naprawić na kolei za żadne pieniądze. Modernizacja przebiega z wielkimi oporami, tak jak autostrady. Ustawa o zamówieniach publicznych nie ogranicza patologii, a wręcz je prowokuje. Większość przetargów w Polsce idzie za 60% wartości, co stanowi pożywkę dla firm te czkowych, złodziei i oszustów, których ofiarami są przedsiębiorcy i uczciwie pracujący pracownicy. Namacalne efekty, to budowa autostrad, lotnisko w Modlinie czy inwestycje kolejowe. Brak kompetencji urzędników od rządu do powiatu. Takie warunki nie gwarantują właściwego wykorzystania środków unijnych i własnych. Myślę, że efekty modernizacji czy rewitalizacji kolei będzie widać dopiero po 2014 roku. Oczywiście pod warunkiem, że minister zajmie się zarządzaniem resortem, a nie medialnym wyzywaniem związkowców od funkcjonariuszy. Trudno też dzisiaj

przewidzieć, co wymyślą bankowcy, których całe tabuny zatrudnia pan prezes PKP SA. Mam nadzieję, że nie zdążą wszystkiego sprzedać i zlikwidować. Jak widać, świetlanej przyszłości kolei jeszcze nie widać. **Rok temu zdarzyła się straszna katastrofa. Czy wyciągnięto już właściwe wnioski z wypadku w Szczekocinach?**

Katastrofa w Szczekocinach to wielka tragedia dla rodzin ofiar i samych kolejarzy. Dzisiaj wiemy, że był to błąd człowieka i splot okoliczności, które występują na modernizowanych odcinkach. Nowe technologie, brak właściwego nadzoru i bajzel w Ministerstwie Infrastruktury oraz Urzędzie Transportu Kolejowego. Katastrofy były, są i będą, bo niezależnie od środka transportu i kraju, w jakim on funkcjonuje, takie nieszczęścia się zdarzają. Wyciąganie wniosków jest właściwą drogą, ale to żadne pocieszenie dla ofiar. Należy też podkreślić, że kolej pozostaje najbezpieczniejszym przewoźnikiem, bo na drogach tylko w jeden weekend potrafi zginąć ponad 40 osób. Gdzieś pędzimy bez celu i budzimy się tylko w chwili takiego nieszczęścia.

Jakie dzisiaj są najważniejsze postulaty zawodowe kolejarskiej „Solidarności”?
cd. na str. 4 ►

DOLNOŚLĄSKA
SOLIDARNOSĆ
Od 1991 r. do 2000 r. „Co Tydzień »S«”

Redagują:
Marcin Raczkowski (redaktor naczelny),
Tomasz Białaszczyk, Paweł Chabiński,
Janusz Wolniak

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:
53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
I piętro, pok. 121
tel.: 71 78 10 157;
faks: 71 355 15 65

e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca: Region Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”

Druk: NORPOL-PRESS

Nakład: 6500 egz.

Numer zamknięto:
20.03.2013 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Zarządu Regionu „S” D. Śląsk:
www.solidarnosc.wroc.pl

Malują kolorowe strategie, a kolej tonie

► *cd. ze str. 3*

Inwestycje w bezpieczeństwo pasażerów i pracowników, obrona miejsc pracy, zaprzestanie procesów dzięki prywatyzacji, zakończenie sporu zbiorowego, uniemożliwienie likwidacji dwóch tysięcy linii kolejowych.

Jak wasza branża ocenia globalną politykę obecnego rządu?

Tak samo jak poprzednie ekipy, bo jedynym celem, jaki im wszystkim przyświeca, jest całkowite zniszczenie Narodowych Przewoźników i Infrastruktury Kolejowej. Kolej jeszcze niedawno dawała 200 tys. miejsc pracy, dzisiaj to połowa, a jutro strach się bać.

Czy waszym zdaniem „Solidarność” w najbliższych wyborach powinna wystawić własnych przedstawicieli?

To bardzo złożony proces, bo tak naprawdę bez polityki, która stanowi o bycie całego narodu, nie można funkcjonować i być skutecznym w obronie wielu wartości. Natomiast utrata zaufania po działaniach AWS-u nie tylko blokuje ludzi, ale sprowadza dyskusję do poziomu naszego Parlamentu. Jestem przekonany, że musimy znaleźć takie rozwiązanie, które pozwoli na realny wpływ w sejmie lub senacie, bo będziemy pasterczami zarzynanych owieczek, a nie związkami, któremu ufa społeczeństwo. Sam nie mam pomysłu, jak to zrobić, ale musimy rozwiązać ten węzeł gordyjski.

Jaka jest sytuacja w Twojej spółce, tj. PKP Energetyka?

Spółka powstała w 2001 roku i jako jedna z nielicznych, dzięki bardzo intensywnej pracy i oparciu na wyzwań, jakie postawił przed nami rynek, potrafiła znaleźć swoje miejsce w trudnej sytuacji makroekonomicznej, w jakiej znalazły się polskie przedsiębiorstwa w ostatnim okresie. Jest to konsekwencja dobrego zarządzania i zaangażowania partnerów społecznych (związki zawodowe) we wszelkie procesy restrukturyzacyjne. Nasze przychody ze sprzedaży wzrosły do 2,96 miliarda złotych, w tym aż blisko 17% w stosunku do 2010 roku. Warto wspomnieć, że w 2011 roku przedsiębiorcy kupili od nas energię za 504,4 mln zł. Udział w rynku energii to 4,2%. Jesteśmy przedsiębiorstwem, które uzyskało koncesję na obrót oraz przesłał i dystrybucję energii elektrycznej na terenie całego kraju nadaną przez Urząd Regulacji Energetyki. Posiadamy też koncesję na obrót paliwami płynnymi. Świadczymy usługi utrzymaniowe

sieci trakcyjnej dla PLK. W celu wykorzystania potencjału realizujemy wielomilionowe kontrakty inwestycyjne. Ostatnie lata to zyski ze sprzedaży na poziomie prawie 80 mln zł. Traktowanie biznesu ze społeczną odpowiedzialnością, jako element systemu zarządzania, sprawiło, że w spółce przez dziesięć lat nie było poważnych konfliktów społecznych. Pracownicy spółki to kluczowy zasób Spółki, na którym budujemy przewagę konkurencyjną. Były też trudne momenty, takie jak: ugoda restrukturyzacyjna, która zabrała spółce 68 mln zł. Wpadka na opcjach w związku z realizacją kontraktów w euro, ale to efekt bezczynności Rządu w trakcie załamania się rynków finansowych. Próba zabrania pociągów do utrzymania sieci trakcyjnej, które stanowią o tysiącach miejsc pracy zespołów utrzymaniowych. Tu mogę się pochwalić, że jak zwyzywałem Ministra od (nie wypada cytować tych słów), ale jest to sukces związków zawodowych i mój osobisty. Można by wiele opowiadać, ale tak było do ubiegłego roku, a teraz przyszło nowe z banku w całej Grupie PKP i jedyne co zrobili, to doprowadzili do legalnego strajku. Od kilku lat bokujemy się o formę prywatyzacji spółki lub jej zaprzestanie i mam nadzieję, że nasze argumenty obudzą rządzących i nie zrobią prywatyzacji dla samej prywatyzacji, bo jest to pozbawione sensu. Złotej kury się nie zarzyna, tylko dobrze karmi. Wypracowane zyski powinny w części być przeznaczone na rozwój, ale bankowcy twierdzą, że przyszli zasypać miliardowe długi i zabierają wszystko. Ale nawet, jak pourywają cycki tej dojrzałej krowie, to i tak nie wystarczy.

Jak wygląda życie związkowca, takiego jak Ty, pełniącego odpowiedzialną funkcję w Radzie Nadzorczej Spółki?

Życia prywatnego praktycznie nie mam od 1996 roku. Zameldowany jestem w Wojcieszowie, ale mieszkam we Wrocławiu i Warszawie. To mieszkanie tylko w cudzoziemcu, bo ciągle jestem w podróży, a rodziny nie widzę całymi tygodniami. Pełnienie tak sprzecznych funkcji wymaga pełnego poświęcenia i umiejętności pogodzenia rozbieżnych interesów Związkowca i Członka Rady Nadzorczej tak wielkiej firmy. Myślę, że dobrze je pełnię, skoro jestem przewodniczącym organizacji zrzeszającej 2500 członków i jedynym członkiem Rady Nadzorczej, którego wybierają osiem tysięcy pracowników na kolejne kadencje od 2001 roku. Wielokrotnie udawadniałem, że skuteczność i profesjonalizm zwią-

ku zawodowego musi być poparty wiedzą o działalności i zamierzeniach firmy. Taką właśnie czerpię z Rady Nadzorczej i nikt mi kitu nie wciśnie, że zarząd firmy musi postępować tak, czy inaczej. Sam muszę podejmować decyzję, czy wyrażać opinię o procesach wartych setki milionów złotych dla dobra firmy, bo ona daje miejsca pracy. To, co jest publiczne, przekazuję pracownikom i jakoś nie wstydę się za podejmowane decyzje. Nawet jeżeli istnieje konieczność ograniczenia zatrudnienia, co oczywiście jest bardzo bolesne, ale w ubiegłym roku wyprowadzono prawie sześćset osób bez konfliktu z odprawami i tylko tych, co chcieli. Mam też świadomość, że wielu działaczy nie



FOT. WOJCIECH OBIENSKI

spełnia tych wymogów i niszczy dorobek ustawodawcy, który dla bezpieczeństwa pracowników zagwarantował miejsca dla ich przedstawicieli w Radach Nadzorczych Spółek Skarbu Państwa. Jest to szeroki temat, ale kiedyś przekonałem do swoich racji nawet Sylwię Szczepańską z Komisji Krajowej, która ma ogromną wiedzę o prawie handlowym. Wracając do siebie, nie ukrywam, że lubię to, co robię, bo inaczej wylądowałbym w Tworach.

Zbliżają się święta Wielkanocne, czego można życzyć Wam, kolejarzom?

„Przez Twe święte zmartwychwstanie, z grzechów powstać daj nam Panie. Potem z Tobą królowanie. Alleluja”.

Niech to zawołanie towarzyszy nam podczas oczekiwania na objawienie Tajemnicy Pańskiej. Mądrość płynąca z nauki Bożego Syna niech oświeca nasze działania i dążenia. Niech te święta staną się źródłem nieprzebranej dobroci, miłości, zrozumienia drugiego człowieka.

Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁ JANUSZ WOLNIAK

Grzebanie w kodeksie

Bezrobocie wzrasta a rząd oraz PO uważa, że lekarstwem na to będą zmiany w kodeksie pracy.

W dniach 7–8 marca w Sejmie odbyło się pierwsze czytanie rządowego oraz poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz ustawy o związkach zawodowych. Przygotowane przez rząd oraz posłów Platformy Obywatelskiej projekty zawierają wiele niekorzystnych dla pracowników przepisów.

Przede wszystkim wprowadzenie 12 miesięcznego okresu rozliczeniowego, przerywany czas pracy, czy zmniejszenie stawek za

posiedzeniu Komisji Trójstronnej wobec partnerów społecznych, którzy wynegocjowali pakiet antykryzysowy, zaciągnął pan zobowiązanie. Oprócz obietnicy przedstawienia rządowej propozycji algorytmu dojścia z płacą minimalną do 50% średniej krajowej zgodził się pan na zasadę: wszystko albo nic. Domagali się tego pracodawcy i związki, bo pakiet był trudnym kompromisem. Dzisiaj rząd forsuje tylko jedno rozwiązanie, wbrew

związkom zawodowym. To przykład wiarołomstwa i rujnowania zaufania w dialogu społecznym. Nie chodzi o postęp i elastyczność, ale o zmniejszenie zarobków. To sięganie do kieszeni pracowników, ordynarna chciwość i szkodliwe dla gospodarki ograniczanie siły nabywczej. Czy panu można ufać, panie premierze?

Arkadiusz Mularczyk (Solidarna Polska):

Trudne czasy kryzysu w Polsce, w Europie i na świecie od wszystkich wymagają poświęceń, zarówno od pracodawców, jak i od pracowników. Wniesione projekty ustaw, projekt rządowy oraz projekt poselski, te ograniczenia przede wszystkim nakładają na pracowników (...) Panie premierze, walcząc z kryzysem, podwyższył pan wiek emerytalny, podwyższył pan podatek VAT, zniósł składkę rentową i ulgi. Wszystkie zmiany, które pan wprowadza, dotyczą społeczeństwa, dotyczą najuboższych, dotyczą pracowników. (Gwar na sali)

Dlaczego, jeżeli chodzi o walkę z kryzysem, nie postawi pan na podwyższenie np. podatku dla najlepiej zarabiających? Dlaczego nie wprowadzi pan wyższych podatków dla (Dzwonek) zachodnich koncernów i korporacji, które wyprowadzają z Polski olbrzymie zyski? Dlaczego wreszcie nie zmieni pan dysproporcji w wynagrodzeniach? czy jest moralne, że w Polsce prezesi dużych spółek zarabiają 100–150 razy więcej niż pracownicy?

Opr. MR

NA PODSTAWIE STENOGRAMU SEJMOWEGO

pracę w godzinach nadliczbowych (projekt poselski). Entuzjastyczną opinię o projekcie poselskim wydała przewodnicząca Polskiej Konfederacji Pracodawców Polskich Lewiatan Henryka Bochniarz, która nawet postulowała jeszcze większe zmniejszenie stawek za nadgodziny oraz poszerzenie katalogu prac dopuszczonych w niedziele i święta, ze względu na potrzeby biznesowe.

Wśród wnioskodawców poselskiego projektu zmian w kodeksie pracy swój podpis złożyła posłanka PO z Wrocławia Ewa Wolak. Prawdopodobnie w komisji sejmowej oba projekty zostaną połączone.

Poseł PiS Stanisław Szwed przypuszcza, że najprawdopodobniej do drugiego czytania wspomnianych projektów dojdzie na posiedzeniu sejmu w dniach 17–19 kwietnia.

MR

Fragmenty debaty poselskiej

Janusz Śniadek (Prawo i Sprawiedliwość):

Panie Premierze! Czy przypomina pan sobie maj 2009 r.? Na

Na uczelniach panuje oświecony feudalizm

Około trzystuosobowa organizacja związkowa NSZZ Solidarność na Uniwersytecie Wrocławskim stara się o polepszenie warunków płacy i pracy tam zatrudnionych. Jak podkreśla przewodniczący Andrzej Dąbrowski jest to o tyle trudne, że liczebnie nie jest to mocny partner dla władz uczelni, gdyż odeszło wiele osób. Z przyczyn naturalnych, ale też i powodów takich jak zbyt, zdaniem opuszczających związek, zaangażowanie działaczy na szczeblu krajowym w politykę. Tu Dąbrowski przypomina np. okres AWS. 1980 r. do Związku należało około 2,5 tysiąca osób.

Uniwersytet Wrocławski oprócz bolączek trapiących wszystkie uczelnie państwowe w kraju ma jeszcze problem z nowym gmachem Biblioteki Uniwersyteckiej. W ubiegłym roku na oddanie go do użytku uczelnia potrzebowała około 40 mln zł. Wcześniej szerokim echem w mediach odbiła się sprawa rażących nieprawidłowości związanych z wybudowaniem budynku biblioteki. Jednym ze sposobów na sfinansowanie biblioteki jest sprzedaż budynków należących

do uczelni takich jak Hotel Zaulek czy nieruchomości przy ul. Garbary. Wobec zastoju na rynku nieruchomości trudno jednak liczyć na nabywcę z oczekiwaną kwotą.

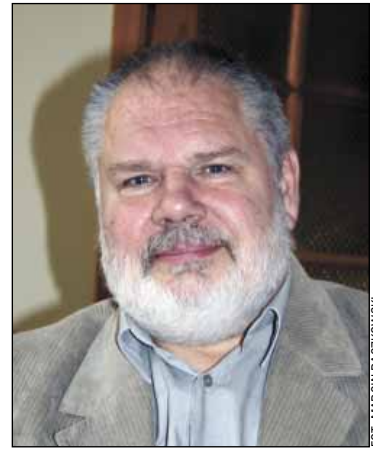
W tym wszystkim udaje się jednak uczelnianej Solidarności osiągnąć porozumienia w tak palącej dla kadry naukowej kwestii jak np. wprowadzony niedawno 8-letni okres, w którym doktor musi zrobić habilitację. Dzięki porozumieniu zawartemu przez S na UWr wprowadzono tzw. opcję zerową i ten 8 letni okres będzie obowiązywał od marca 2013 roku. – Habilitacji nie ma w krajach anglosaskich, my to utrzymaliśmy w spadku po minionym systemie – ocenia Andrzej Dąbrowski, podkreślając, że wielu adiunktów ma o wiele więcej publikacji naukowych

w swoim dorobku niż niektórzy profesorowie.

– Na polskich uczelniach panuje coś co nazywam oświeconym feudalizmem – Zdecydowanie przeciwny jest także pozostawianiu przez profesurę belwederskiej, tj. nadawaniu tytułu profesora przez Prezydenta RP. Prowadzi to zdaniem związkowców z uczelnianej S do upolitycznienia nadawania tytułów naukowych.

– Taki profesor może już potem nic nie robić do końca życia – mó-

wi działacz Solidarności. Rankingi międzynarodowe pokazują smutną prawdę o stanie polskiej nauki. Polskie uczelnie zajmują tam odległe miejsca. – Ale na wielu profesorach to nie robi wrażenia – opowiada Andrzej Dąbrowski. Krytykują metodologię przyjętą przez twórców rankingu i uważają, że jest dobrze. Generalnie panuje niechęć do nawiązywania do zachodnich wzorów. Brakuje szczegółowych kryteriów rzetelnej oceny pracowników naukowych. Tak jak to ma miejsce na renomowanych uczelniach na świecie. Jedną z bolączek polskiej nauki jest według działacza Solidarności na UWr ignorowanie przyszłości. Niż demograficzny ma swój niebagatelny wpływ także na stan polskich uczelni. Zdaniem Dąbrowskiego sytuacja wymusi konsolidację istniejących uczelni w mieście. Jeśli to nie nastąpi, niektóre uczelnie czekać będzie upadek.



Andrzej Dąbrowski

– Naukowiec na polskiej uczelni nie dba o to czy ktoś będzie kontynuował jego badania. Nie troszczy się o зараżenie młodszych swoją pasją i przypomina wielkie drzewo, w którego cieniu raczej już nie wyrosnie – mówi.

Ważną grupą w S na UWr są bibliotekarze. W ubiegłym roku podobnie jak ich koledzy z innych państwowych uczelni odzyskali swoje prawo do 36 dniowego urlopu. Interpretacja ustawy z lipca 2005 roku Prawo o Szkolnictwie Wyższym zgodnie z interpretacją władz większości uczelni w kraju pozbawiła starszych bibliotekarzy i kustoszy 36-dniowego urlopu. Jednak działające na polskich uczelniach związki zawodowe w tym m.in. NSZZ Solidarność na Politechnice Warszawskiej i na Uniwersytecie Wrocławskim złożyły pozew w sądzie i uzyskały korzystne dla tej grupy zawodowej wyroki przywracające należny jej wymiar dni wolnych od pracy.

MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Troski i plany środowiska akademickiego

Przez rektora czy rząd nie jesteśmy traktowani jak partner do rozmów – mówią związkowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego

Z udziałem przewodniczącego ZR Kazimierza Kimso odbyło się Walne Zebranie Delegatów NSZZ „S” Uniwersytetu Wrocławskiego. Jak podkreślił przewodniczący komisji Andrzej Dąbrowski to pierwsze takie spotkanie z tym dolnośląskim szefem Związku, chociaż współpraca z regionem jest systematyczna.

Największą troską uniwersyteckich struktur jest częściowo zakończona walka o pracowników biblioteki. Część spraw zakończyła się wyrokiem sądowym, niektórzy pracownicy wrócili do pracy. Jednak ten wielomiesięczny konflikt pokazał wyraźnie, jak uciążliwa jest przewlekłość procesów sądowych i ich nieobliczalność. Podobnie było z urlopami bibliotekarzy, chociaż zapadł korzystny wyrok sądowy i część rektorów przywró-

ciła poprzednią liczbę dni wolnych, to została jednak złożona skarga kasacyjna, która może przedłużyć czas zawirowań.

KZ zainteresowała się także podziałem środków z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Przy ogromnej dysproporcji płac na Uniwersytecie stawiają pytanie, czy najlepiej zarabiający przez cały rok pracownicy muszą otrzymywać pełne świadczenia także z tego konta. Trwa wyjaśnianie, jak dzielone są odsetki od środków przechowywanych w banku. Podobnie nie otrzymano odpowiedzi, gdzie trafiły pieniądze ze sprzedaży ośrodka w Karpaczu. Niekorzystne dla całego środowiska akademickiego są także kolejne decyzje minister Kudryckiej.

Oprócz bieżących spraw w tym roku, we wrześniu, we Wrocławiu

będą gościć uczestnicy IX Ogólnopolskiego Uniwersyteckiego Forum NSZZ „Solidarność” Uniwersytetów Polskich. Jako organizatorzy chcemy naszym poprzednikom z Katowic i z Torunia pokazać się z jak najlepszej strony i jako KZ i ważny związkowy region.

Przez rektora czy rząd nie jesteśmy traktowani jak partner do rozmów – zauważyli związkowcy. Kazimierz Kimso zwrócił się o rozważenie poparcia co do zaangażowania się Związku w politykę. Pytał: czy powinniśmy skupić się na wy-

borze naszych przedstawicieli do Senatu? Nadal powinniśmy działać w myśl zasady nic o nas bez nas.

Zapelował: nie udawajcie się na emigrację wewnętrzną, bądźcie zapleczem intelektualnym Związku i kraju. Poprosił o osobiste zaangażowanie w protest 26 marca br. pod Urzędem Wojewódzkim jako poparcie solidarnościowego strajku generalnego na Śląsku Dąbrowskim.

TOMASZ BIAŁASZCZYK



Związkowcy podczas obrad Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” UWr.

FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK

W jakiej kondycji jest polska oświata?

Otwarte spotkanie z przewodniczącym Sekcji Krajowej Oświaty NSZZ „Solidarność” Ryszardem Proksą było okazją do wielostronnego spojrzenia na problemy oświaty.

Nie było to łatwe zebranie. Oczekiwania członków Związku nie zawsze idą w parze z możliwościami i efektami działania Sekcji Krajowej. Jedną rzeczą była bezcenna. Szczerść. Ry-

oświatowe, można omówić rejestr najważniejszych tematów poruszanych na tym spotkaniu.

KARTA NAUCZYCIELA

Ludziom niezwiązanym



Ryszard Proksa

szard Proksa otwarcie mówił, bez owijania w bawełnę, co Związek dzisiaj jest w stanie zrobić i co zrobił. Dla uzmysłowienia problemów, jakie nurtują dzisiaj środowisko

z oświatą KN musi się jawić jako jakieś zło. Co jakiś czas niektóre media rozpętują kampanię oczerniania wszelkich niedostatków w oświacie, za co odpowiadać ma

nieszczęsna KN. Najgorzej, że duża część samorządowców w to rzeczywiście uwierzyła. Burmistrzowie, wójtowie i inni urzędnicy oświatowi, niewiele o edukacji mający pojęcia, równym chórem żądają likwidacji KN.

Projekt, jaki w zeszłym roku przedstawili samorządowcy, pokazał miałość intelektualną autorów, którzy niemal mechanicznie chcieli wykreślić co najmniej połowę zapisów karcianych.

Jednym z zarzutów, jaki się stawia, to fakt uchwalenia KN w roku 1982. To przecież czas stanu wojennego. Ale młodzi nie wiedzą, że KN była dokumentem przygotowanym w czasie „karnawału Solidarności” w 1981 r. Ponadto przez 30 lat funkcjonowania kilkadziesiąt razy była już nowelizowana. Oczywiście znajdzie się jeszcze parę zapisów, które można poprawić, ale generalnie to dobrze funkcjonujący dokument regulujący prawa i obowiązki nauczycieli.

Na razie rząd odstąpił od rewolucyjnych zmian, skupiając się na walce o posłanie do szkół 6-latków.

Propozycje MEN dotyczą dzisiaj wprowadzenia zmian w obszarze: urlopów zdrowotnych nauczycieli, ewidencjonowania czasu pracy, komisji dyscyplinarnych, roli rodziców w szkole, finansowaniu doskonalenia nauczycieli, kwestii awansu zawodowego nauczycieli i paru jeszcze pomniejszych spraw.

CZAS PRACY

W tej kwestii też narosło wiele mitów. W obiegowej opinii nauczyciele pracują krótko, a do tego mają wolne wakacje. Prawda jest taka, że do obowiązkowego 18-godzinowego pensum większość ma dołożone 2 bezpłatne godziny „karciane” oraz mnóstwo niepłatnych obowiązków związanych z przygotowaniem do zajęć, rosnącą sprawozdawczością, funkcjonowaniem samej szkoły, uroczystościami, spotkaniami z ro-

dzicami, uczniowskimi konsultacjami, przygotowaniem stanowiska pracy, radami pedagogicznymi, szkoleniowymi i jeszcze wiele można by wyliczać.

W zeszłym roku rozpoczęły się zamówione przez ministerstwo badania czasu pracy nauczycieli. Ich wyniki, jak mówi Proksa, pokazują że nauczyciele pracują dużo więcej niż 40 godzin tygodniowo. MEN zwleka z publikacją raportu, bo pokazałby, jak naprawdę wygląda dzisiaj praca nauczyciela.

Pani minister Szumilas chce wprowadzić przymus ewidencjonowania wszystkich czynności nauczyciela. Nie wiadomo, jak to miałyby wyglądać szczegółowo. Jeden z samorządowców z Krakowa miał spytać panią minister, kto miałby sprawdzać 11 tys. nauczycielskich zeszytów.

Jeszcze jedną bardzo nabrzmiałą kwestią jest zdecentralizowanie decyzji o czasie pracy pedagogów i psychologów. Samorządy dostały w tej materii wolną rękę. I mamy

około 11 mld są w tzw. grantach strukturalnych. Finansowane są tam różne badania, programy, wydawnictwa oświatowe, które w bardzo nikły sposób przekładają się na funkcjonowanie szkół.

Likwidacja ponad 2 tys. szkół w zeszłym roku nie jest tylko wynikiem niżu demograficznego. Samorządy bronią się w ten sposób, bo subwencje oświatowe są z roku na rok redukowane. Obecny rząd konsekwentnie przerzuca kolejne zadania na barki samorządów, nie zapewniając odpowiednich środków. Wielkie miasta jako tako sobie radzą, ale już małe, biedne gminy mają nawet problemy z terminowym regulowaniem plac. Do tego dochodzi sprawa niewywiązywania się samorządów z płacenia tzw. dodatków wyrównawczych.

Jeszcze jedną patologiczną wręcz sytuacją jest obecnie finansowanie szkolnictwa niepublicznego. Wiele samorządów, związków zawodowych i innych organizacji od wielu lat monituje kuratoria i ministerstwo o sprawdzenie, w jaki sposób niektóre placówki niepubliczne wydatkują przyznane im pieniądze. Są sygnały mówiące o poważnych przekrętach, o istnieniu „martwych dusz”, ale ci którzy mają prawo do kontroli, mówią, że są bezsilni, bo papiery mają w po-



Spotkanie oświatowej „Solidarność” z przewodniczącym SKOIW Ryszardem Proksą

w kraju wolną amerykańkę. „Solidarność” w tej sprawie wystąpiła z protestem do Rzecznika Praw Obywatelskich.

FINANSOWANIE EDUKACJI

Według MEN nakłady na oświatę w zeszłym roku były rzędu 5,7% PKB. W rzeczywistości, jak dowodzi Proksa, na edukację Państwo w Polsce przeznaczają jedynie 2,52% PKB, co jest najniższym wskaźnikiem w Europie. Przekłamanie polega na tym, że MEN chwali się tym, co nie jest z naszego budżetu, a z dotacji unijnych i środków własnych samorządów, które to pieniądze idą w większości na cele okołooświatowe. Niewyobrażalne środki

rzędu. A w tych szkołach nikogo się nie uczy, a bierze ogromne pieniądze. Ryszard Proksa podał przykład placówki, gdzie na płace dyrektora poszło milion złotych. Kto za to odpowiada? Gdzie jest Najwyższa Izba Kontroli i inne organy państwa?

ZARZĄDANIE OŚWIATĄ

Obecne ministerstwo, jak i poprzednie kierownictwa ciągle eksperymentują w oświacie. Każda ekipa chce zapisać się w historii nowymi pomysłami, ale żadna z ich realizacji nie jest rozliczana. Efekty zmian przecież odroczone są w czasie. Błędne decyzje w służbie zdrowia rodzą natychmiastowe skutki, utratę życia lub zdrowia.

„Nie umiera ten, kto trwa
w pamięci i w sercach żywych”

Z wielkim żalem zawiadamiamy, że w dniu 11 lutego 2013r. zmarła nasza Koleżanka

ś. † p.

dr Helena Kałucka

Była nauczycielką Tajnych Kompletów oraz wieloletnia nauczycielką historii w szkołach średnich we Wrocławiu. Wychowawczyni wielu pokoleń Polaków, zawsze wierna prawdzie, najwyższym wartościom chrześcijańskim i etycznym oraz ideałom „Solidarności”. Jako członek Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców zorganizowała zespół żywego słowa „SKIERKI” z którym przygotowała programy patriotyczne z okazji ważnych rocznic i wydarzeń narodowych. Była również członkiem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania Wrocław-Krzyki oraz Koleżanki i Koledzy z koła Emerytów.

Marioli Wadowskiej wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają koleżanki i koledzy z NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania Wrocław – Krzyki

Jolancie Matkowskiej wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Matki

składają koleżanki i koledzy z NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania Wrocław – Krzyki

W edukacji wyniki widzimy po kilkunastu latach. A wtedy nie ma już winnych.

Najgorsze jest to, że pod rządami pani Hall i Szumilas ustał jakikolwiek konstruktywny dialog. Za rządów p. Hall nie było rozmów z „Solidarnością”, a obecna minister raptem raz raczyła rozmawiać i nic z tego nie wynikało.

Tymczasem lista spraw budzących kontrowersje w oświacie zaczyna się wydłużać, że wyliczę najbardziej ostatnio głośne:

- ♦ likwidacja bibliotek szkolnych,
- ♦ krytyka testowego systemu egzaminów na wszystkich poziomach edukacji,
- ♦ ograniczenia w rozwoju szkolnictwa artystycznego,
- ♦ likwidacja szkolnictwa specjalnego, a wcześniej zawodowego,
- ♦ kastrowanie programów szkolnych, tzw. podstaw programowych,
- ♦ rugowanie nauczania historii i innych przedmiotów,
- ♦ obcinanie wydatków na szkolenia,
- ♦ zapowiedzi kolejnego procesu biurokratyzowania oświaty,

♦ niespełnione obietnice, np. laptop dla każdego ucznia, e-książki itp.

Spotkanie z posłankami

W tym samym dniu kilka godzin później związkowcy spotkali się z posłankami naszego Regionu. Zaproszenia przyjęły: Anna Zalewska z PiS, Ewa Wolak i Ewa Drozd z PO.

Przedstawiciele „Solidarności” z różnych komisji przygotowali szereg pytań i wygłosili wiele uwag i refleksji o problemach oświaty. Jednak ze spotkania większość osób wyszła rozczarowana, szczególnie postawą posłanek PO. Jeśli jeszcze pani Ewa Drozd podzielała niektóre poglądy ukazujące chaos i bezsens działań ministerstwa edukacji, tak pani Wolak wyczuła bezkrytycznie. Twierdziła, że za jej poczynaniami są stosowne ekspertyzy i zaplecze naukowe. Na opinie, że są one podważane nawet przez instytucje bezpośrednio podlegające MEN, nie znajdowała odpowiedzi. Twierdziła też, że nie wie o projekcie likwidacji bi-

bliotek szkolnych. I tak wyglądała większość odpowiedzi.

Pozytywnym wynikiem spotkania była dobrze przyjęta przez zebranych propozycja posłanki Drozd o zorganizowanie w najbliższej przyszłości szeregu tematycznych spotkań, szczególnie drążących najważniejsze sprawy oświatowe.

Wypowiedzi posłanki Anny Zalewskiej były zbieżne z postulatami związkowymi i potwierdzały jedną ważną tezę, o złym zarządzaniu oświatą.

Notabene, przez większość publicystów różnych opcji politycznych pani Szumilas oceniana jest jako jedna z najgorszych ministrów obecnego rządu.

Dla pani Wolak najważniejszą sprawą dzisiaj są kwestie 6-latków, zmiany w Karcie Nauczyciela oraz brak standardów edukacyjnych. Z kolei pani Drozd uważa, że należy podnieść prestiż zawodu nauczyciela, a można to uczynić, zmieniając KN i nadając nauczycielowi status pracownika rządowego. Pani Zalewska moc-

no podkreślała, jak trwonione są pieniądze unijne i jak rząd obarcza samorządy nowymi zadaniami bez zagwarantowania odpowiednich środków.

Oświatowcy planują w najbliższym czasie kolejne spotkanie, tym razem z przedstawicielami samorządów.

JANUSZ WOLNIK



Posłanki Anna Zalewska z PiS, Ewa Wolak i Ewa Drozd z PO

6-latki w szkole

Gospodarska wizyta minister Szumilas

R aptem dwa dni przed planowanym spotkaniem przewodnicząca oświatowej „Solidarności” Danuta Utrata otrzymała zaproszenie na spotkanie z panią minister edukacji narodowej Krystyną Szumilas. W zawiadomieniu pojawił się anons o tym, że pani minister zainicjowała cykl spotkań z przedstawicielami samorządów terytorialnych, związkami zawodowymi, dyrektorami przedszkoli i szkół podstawowych, poradni psychologiczno-pedagogicznych, ośrodków doskonalenia nauczycieli i bibliotek pedagogicznych.

Wszystkich ww. wymienionych zaproszono do auli IX LO we Wrocławiu, by usłyszeli i obejrzeni prezentację pani minister poświęconą trzem problemom: organizacji edukacji dzieci 6-letnich w pierwszej klasie szkoły podstawowej, roli edukacji przedszkolnej w przygotowaniu dzieci 6-letnich do nauki w szkole oraz współpracy różnych instytucji w zakresie zapewnienia dzieciom prawidłowego rozwoju.

Zapomniano jedynie na to spotkanie zaprosić przedstawicieli mediów. Po co ktoś miał oglądać spektakl, jak za dawnych lat



Minister Krystyna Szumilas

bywało. Nie było też tych, którzy prowadzą akcję „Ratuj Maluchy” i zbierają podpisy pod wnioskiem o referendum.

Najpierw była prezentacja i przeróżne argumenty mówiące o pełnym przygotowaniu i nieuchronności daty 1 września 2014, kiedy to nie będzie już odwrotu od decyzji, a później krótka dyskusja, a właściwie przygotowane meldunki gotowości podwładnych. Miejscowa posłanka PO Ewa Wolak zapewniła panią minister, że całe województwo jest goto-

we. Odpowiedzialne za oświatę urzędniczki z największych miast regionu Wrocławia i Legnicy też potwierdziły swoją gotowość. Najpiękniejszy był głos przedstawicielki samorządu z gminy Góra. Zapewniła ona nie tylko o swojej właściwej aktywności w tej mierze, ale nie mogła się nachwalić, jak to miejscowa kuratorka bardzo przy tym jest pomocna. Peanom na cześć nie było końca.

Tymczasem przed szkołą zebrała się grupka związkowców z „Solidarności”, chcąc pani minister ładnie podziękować. Mieli na dużych kartkach wypisane hasła:

Dziękujemy Pani za biurokratyczne obowiązki

Dziękujemy Pani za wcześniejsze posyłanie dzieci do szkół

Dziękujemy Pani za skrócenie lekcji historii

Dziękujemy Pani za ograniczenie nauki wielu przedmiotów

Dziękujemy Pani za ograniczenie do minimum lektur szkolnych

Dziękujemy Pani za likwidację szkół

Dziękujemy Pani za obronę likwidowanych bibliotek

Dziękujemy Pani za wszystkie reformy

Za Pani rządu już dziękujemy

Już naprawdę Pani dziękujemy

Ale pani minister tych podziękowań nie przyjęła. Wyjechała tylnym wejściem na kolejne spotkanie.

Życie jest jednak pełne niespodzianek. Gospodarska wizyta pani minister miała miejsce

4 marca, a dwa tygodnie później ukazały się wyniki badań sześciolatków zrobione przez instytucje podległą MEN, tj. Instytut Badań Edukacyjnych, i okazało się, że młodsze dzieci słabiej wypadają na egzaminach. I tak w ogóle, ta wcześniejsza edukacja jest bardzo wątpliwa. Pani minister wyraziła przekonanie, że te badania są niejednoznaczne. Tego już nie ma co komentować.

JANUSZ WOLNIK



Pikieta związkowców podczas wizyty minister Szumilas w IX LO we Wrocławiu

DOLNOŚLĄSKA

Solidarność

GAZETA PLAKATOWA • Nr 3 (142) • Wrocław, 21.03.2013 r.

Wielkanoc 2013



*Niech zbliżające się
Święta Wielkanocne
będą dla nas wszystkich
dobrą okazją do
dzielenia się radością
ze Zmartwychwstania
Pańskiego, zarówno
w gronie bliskich,
przyjaciół jak i z każdym
napotkanym na naszej
drodze bliźnim.*

*W tym pędzącym
dziś świecie, życzę
znalezienia wolnego
czasu na dobrą
rozmowę, lekturę czy
wiosenny wypoczynek.
Oby ten czas świąteczny
na nowo wyzwolił w nas
tak potrzebne pokłady
nadziei, solidarności
oraz siły potrzebnej
do wypełnienia
postawionych przed
każdym zadań.*

Radosnego Alleluja!

*Przewodniczący
Zarządu Regionu
Dolny Śląsk NSZZ
„Solidarność”*

Krzysztof Kimso

ZMIANY W CZASIE PRACY

NIE DAJ SIĘ ORZŃNAĆ!



**NIE WIESZ ILE BĘDZIESZ PRACOWAĆ
NIE WIESZ ILE ZAROBISZ**

Kolejarze podpisali porozumienie



FOT. JANUSZ WOJNIAK

W ostatnim numerze opisywaliśmy spór kolejarzy dotyczący m.in. ulg przejazdowych. 22 lutego doszło do porozumienia z władza-

mi, ale konflikt dalej nie jest rozwiązany, bo ugoda ma obowiązywać tylko do końca czerwca br. Rozwiązania obecne zakładają, że dzieci pracowników PKP będą miały 80% ulgę, w całości finansowaną przez pracodawcę. Współmałżonkowie będą mogli korzystać z 80% ulgi, przy czym pracownik pokryje połowę kosztu jej wykupu. Emeryci i renciści kolejowi będą mieli prawo do ulgi 99%, także przy częściowej

odpłatności. Jeśli będą chcieli mieć ulgę na pociągi PKP Intercity, Kolei Mazowieckich, SKM Trójmiasto i Warszawskiej Kolei Dojazdowej, zapłacą 50 zł rocznie. Tyle samo będzie kosztować ulga na pociągi Przewozów Regionalnych, Kolei Wielkopolskich i Kolei Śląskich, natomiast ulga na podróz pociągami przewoźników z obu tych grup – 100 zł rocznie.

Czy przed wakacjami uda się pracodawcom i związkowi podpisać nowe porozumienie, tego nie wiadomo, ale już płyną sygnały o nieprzestrzeganiu przez niektóre spółki PKP dotychczasowych uzgodnień.

jw

Wszystko do Warszawy?

Decyzja zarządu PGNiG o likwidacji Dolnośląskiej Spółki Gazownictwa wzbudziła zdecydowany sprzeciw dolnośląskiej „Solidarności”. W poniedziałek 4 marca w siedzibie Regionu rozmawiali z dziennikarzami na ten temat przewodniczący Regionu Kazimierz Kimso oraz przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy DSG we Wrocławiu Roman Wawrzyniak.

Działacze „Solidarności” zwrócili uwagę, że decyzja PGNiG zmniejszy wpływ lokalnego budżetu oraz

powiększy bezrobocie w regionie. Dodatkowo wydłuży to proces decyzyjny w zakresie inwestycji w tej branży na Dolnym Śląsku.

– Apeluje do parlamentarzystów z Dolnego Śląska, aby wzięli się do roboty – powiedział na konferencji Kazimierz Kimso. Jego zdaniem to zdecydowana postawa lokalnych posłów i senatorów mogłaby zmienić niepokojący trend likwidacji w naszym regionie miejsc pracy i przenoszenia ich do Warszawy i innych regionów kraju.

MR

Kolejna rozprawa

Tym razem przed sądem pracy stanęła pani Małgorzata Pa-

dlewska. Podobnie jak w zeszłym tygodniu roszczenie dotyczy przywrócenia do pracy w LG Electronics, gdzie w listopadzie zeszłego roku nie przedłużono umów o pracę kilku paniom. W przypadku pani Małgorza-

ty, kolejnej członkini NSZZ „Solidarność”, nastąpiło to po pięciu latach pracy.

NSZZ „Solidarność” walczy z praktyką tzw. umów śmieciowych, których ofiarą padają kolejni pracownicy.

Rozprawa nie wniosła nic do sprawy, bo sąd dopiero ją rozpoznawał pierwszy raz bez obecności przedstawicieli pracodawcy. Terminu kolejnej rozprawy nie wyznaczono. Pani Małgorzata musi sobie na razie radzić z głodowym zasiłkiem...

JW



Kazimierz Kimso i Roman Wawrzyniak

FOT. MARGOT RACZKOWSKI

Związek w firmie jest jak pogoda

Takiego porównania użył prezes wrocławskiego MPK Władysław Smyk, który był gościem Walnego Zebrania Delegatów.

Porzucił związkowcom do własnej interpretacji, czy miał na myśli słoneczną aurę, czy gradobicie, gdyż w długim wystąpieniu potrafił pochwalić obecnych za zaangażowanie i myślenie kategoriami przyszłości przedsiębiorstwa, jak i ostro zganić, gdy powoływali się na prawa pracownicze.

Na swoje obrady członkowie „Solidarności” zaprosili także wiceprezenta Wrocławia Wojciecha Adamskiego oraz przewodniczącego ZR Kazimierza Kimso. Przybyłych gości powitał przewodniczący KZ Andrzej Chrzanowski i poprosił, aby jako pierwszy w imieniu właściciela firmy wiceprezydent przedstawił plany wobec MPK.

Mimo niekorzystnego wyniku finansowego nie ma zagrożenia dla przyszłości największej spółki realizującej transport zbiorowy w mieście – stwierdził Adamski. W kolejnych latach będą fundu-

szę na zakup nowych autobusów, bo podobnie realizujemy inwestycje w innych spółkach miejskich. Miasto systematycznie bada, ile potrzeba autobusów i tramwajów. Jak wydłużamy linie tramwajowe, to automatycznie zwiększa się liczba

potrzebnych tramwajów – odpowiadał na pojawiające się plotki o podziale przedsiębiorstwa. Miasto nie zamierza zmniejszyć ilości przejechanych kilometrów – zapewniał wiceprezydent – co dla MPK skutkuje, że nie powinno zmniejszać się liczby zatrudnionych kierowców i motorniczych. Natomiast po raz kolejny rozważamy wykorzystanie infrastruktury kolejowej w rozwiązaniu problemów komunikacyjnych wrocławian i pasażerów z gmin podmiejskich. W dyskusji związkowcy przypomnieli, że nadal uważają decyzję o zlikwidowaniu ulg przejazdowych dla grupy nowych emerytów MPK jako błąd władz miasta.

Kazimierz Kimso przybliżył ogólnopolskie plany NSZZ „Solidarność”. Obecna ekipa rządowa nie chce dialogu ani w ramach Komisji Trójstronnej, ani z reprezentantami społeczeństwa. Związek jest w przededniu solidarnościowego strajku generalnego w regionie Śląsko-Dąbrowskim. Manifestacje protestacyjne odbędą się w całym kraju, a we Wrocławiu 26 marca przed Urzędem Wojewódzkim. Udział związkowców z komunikacji miejskiej jest zawsze widoczny i skutecznie wpływa na każdą władzę – mówił przewodniczący ZR.

Najdłużej dialogował ze związkowcami prezes Smyk. Nie ma planów dalszego podziału firmy

– oświadczył – jeżeli nie wierzycie, to w umowie kredytowej można doczytać się punktu, że przedsiębiorstwo nie może się dzielić. Firma się rozwija. Rozbudujemy zajezdnie tramwajowe, na Obornickiej mamy działkę zapewniającą rozwój, a jeszcze w tym roku miasto przekaże działkę przy ulicy Granicznej. Powstanie tam nowoczesna zajezdnia autobusowa. Są badania, w których czytamy, że obecnie po Wrocławiu jeździ codziennie 300, a za kilka lat może jeździć 600 autobusów – cytował prezes.

Jako szef będą zwalczał nieuzasadnioną absencję w firmie. Dotychczasowe działania przyniosły wzrost wydajności o 8%. Po listopadowej zapaści, gdy wszyscy narzekali na MPK, zatrzymywano dowody rejestracyjne, była widoczna mobilizacja wszystkich pracowników. Chcę, aby taka samokontrola trwała przez cały rok, abyśmy nie byli znowu zaskoczeni w przypadku kolejnej zmasowanej kontroli. Nasz tabor się starzeje, wandalizm niszczy, dlatego budujemy bazę o całym naszym sprzęcie, żeby zapewnić ciągłość transportu, ale i planować remonty czy naprawy. W gorącej dyskusji zarzucono prezesowi, że sam nie dba o dobre imię firmy, a wypowiedziami dla prasy niepotrzebnie straszy pracowników.

TOMASZ BIAŁASZCZYK



Związkowcy z MPK na Walnym Zebraniu Delegatów

FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK

„Solidarność” w zakładach pracy 1980-1989

W dniach 14-15 marca we Wrocławiu odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa „NSZZ „Solidarność” w zakładach pracy w latach 1980-1989”. Dwudniowe spotkanie o otwartym charakterze (oprócz naukowców

Białej Podlaskiej) pokazało, że 10-milionowa rzesza związkowców była bardzo zróżnicowana. Natomiast zawsze zwalczano związek przy użyciu tajnych współpracowników i donosicieli, członków PZPR i kierownictwa przedsiębiorstw.

go IPN. W przyszłym roku Instytut Pamięci Narodowej planuje wydać książkę z zapisem konferencji. Nad stanem archiwalnych zasobów w zbiorach instytucji publicznych dotyczących Związku pochylił się w swoim referacie otwierającym konferencję Mariusz Olczak z Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Ostatni wykład był owocem badań wrocławskiego naukowca Łukasza Sołtysika, który zajął się dawnym wrocławskim Polarem. Zadał pytanie „Peryferyjny wrocławski zakład? Działalność NSZZ „Solidarność” w Zakładach Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Polar” we Wrocławiu w latach 1980-1989”.

Siła dolnośląskiej

Solidarności opierała się głównie na wielkich zakładach przemysłowych położonych przy ulicach Grabiszyńskiej i Robotniczej. Polar położony na Psim Polu przy drodze wylotowej na Warszawę szukał własnej drogi. Jednak w stanie wojennym to drukarze polarowskiej, podziemnej gazetki zakładowej U NAS drukowali tytuły sąsiadujących przedsiębiorstw. Także w tej firmie w latach 80.

szefem rady pracowniczej został związkowiec zwolniony z internowania. W wielotysięcznym zakładzie umiejętnie wykorzystywano istniejące możliwości prawne. Ta prelekcja spotkała się z największą ilością pytań. Wśród słuchaczy było wielu świadków historii, którzy wnioskowali o rozszerzenie badań, np. o rolę kobiet, życiorysy donosicieli czy zaangażowanie członków Solidarności w zakładowych radach pracowniczych. Według badaczy kobiety podczas karnawału Solidarności, jak i w stanie wojennym nie stały na czele komisji zakładowych czy tajnych struktur, ale według Przemysława Bogusławskiego trzeba ich rolę dokładnie opisać. Gdy byłem w wię-

zieniu - mówił - to było ciepło, dostałem jeść i miałem dużo czasu. Żona z dziećmi toczyła prawdziwą walkę. Gdy drukowaliśmy gazetki, to też ze mnie nie miała pożytku, a bez niej nie mógłbym konspirować. Według Andrzeja W. Kaczorowskiego członka „Solidarności” i dziennikarza „Słowa Powszechnego” historia jedynej w układzie warszawskim codziennej gazety katolickiej wymaga obszernego zbadania. Był wielki zryw w latach 1980-1981, który można mierzyć największą ilością ingerencji cenzury i małą reaktywacją w 1989 roku, chociaż brakowało przywództwa i wizji rozwoju tego tytułu. Pośrednio do roli mediów nawiązał wcześniej Włodzimierz Domagalski, który badając działalność struktur Solidarności w zakładach komunikacji miejskiej na przykładzie MPK w Łodzi i MZK w Warszawie od 1980 do 1989, zobaczył różnice w działaniu i myśleniu. Jednak zauważył, że poranny wyjazd oplakatowanych przez związkowców tramwajów i autobusów był najskuteczniejszą formą dotarcia do społeczeństwa.

MR, TB



Naukowcy biorący udział w konferencji IPN-u.

byli obecni dawni działacze podziemnej Solidarności) podzielone zostało na bloki tematyczne – Solidarność w zakładach pracy, prasa zakładowa, sekcje i komisje branżowe NSZZ Solidarność 1980-1981. Konferencja zorganizowana została z inicjatywy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu oraz Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. Patronatem nad spotkaniem sprawowała Komisja Krajowa oraz Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” (na spotkaniu obecny był m.in. przewodniczący Kazimierz Kimso).

32 historyków z całego kraju (Warszawy, Gdańska, Wrocławia, Poznania, Lublina, Katowic, Opola, Kielc, Gorzowa Wielkopolskiego,

Tak było chociażby w sztandarowym zakładzie pracy w Poznaniu - Zakładach Przemysłu Metalowego im. Hipolita Cegielskiego. Maciej Czarnecki, doktorant Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu bazując na dokumentach zakładowej PZPR, pokazał bezradność działaczy aparatu partyjnego wobec powstania w tym zakładzie solidarnościowych struktur. Widoczne w ówczesnych dokumentach było bierne czekanie na decyzje z wyższych instancji partyjnych.

Dzieje „Solidarności” to nie tylko opowieść o wielkich zakładach w stolicy, Gdańsku, Wrocławiu czy na Śląsku. O powstaniu Związku w na ziemi dzierzoniowskiej mówiła Ewa Chabros z wrocławskie-



Przemysław Bogusławski wspomina podziemną działalność w Polarze



Dyskusja o podziemnej prasie związkowej

1%

APELUJEMY DO PODATNIKÓW

Przeznaczcie 1% ze swojego należnego podatku za 2012 r. na jedną z inicjatyw naszego Regionu:

- Stowarzyszenie Charytatywne im. Kazimierza Michalczyka powołane przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, które pomaga naszym związkowcom i członkom ich rodzin znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej. **Nr w KRS: 0000244836**
- Region Dolny Śląsk powołał kilka lat temu Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”, które jest organizatorem wielu imprez sportowych integrujących członków naszego Związku. **Nr w KRS: 0000027102**



Ten papież nas zaskoczy

Rozmowa z ks. Francesco Ameriso przeprowadzona dzień po wyborze kardynała Jorge Mario Bergoglio na papieża

Naszą rozmowę chciałbym zacząć od imienia papieża. Od wczorajszego wieczoru wiele osób na przeróżnych forach internetowych zastanawia się, czy kardynał Bergoglio przyjął imię papieskie od św. Franciszka z Asyżu, czy od np. św. Franciszka Ksawerego.

Myszę, że być może inspiracją dla tego pontyfikatu mogą być obaj święci. Pamiętajmy, że św. Franciszek Ksawery to patron misjonarzy oraz nowej ewangelizacji, a poza tym, podobnie jak obecny papież, św. Franciszek Ksawery był jezuitą. Z kolei ten rys prostoty i ubóstwa oczywiście musi budzić skojarzenia ze św. Franciszkiem z Asyżu. Dla zakonnika ślub ubóstwa jest w oczywisty sposób czymś bardzo ważnym. W Rzymie na kolegium kardynalskie, które miało miejsce kilka dni przed konklawe pojechał tramwajem.

Media przytaczają historię, że w Argentynie kardynał żył właśnie w prostocie. Poruszał się po Buenos Aires komunikacją miejską.

Tak i mogę o tym zaświadczyć. Nie pamiętam już dokładnie, ale w 1998 lub 1999 roku musiałem załatwić jakieś sprawy w Buenos Aires. Mieszkałem wtedy w Mar del Plata – 500 km od stolicy Argentyny. Pojechałem tam. Wyszedłem z dworca i wsiadłem do autobusu miejskiego. Jakiś robotnik wracający zapewne z pracy (było to późne popołudnie) widząc, że jestem duchownym, chciał mi ustąpić miejsca. Odmówiłem i stałem. Obok mnie pojawił się nagle ksiądz i zaczął ze mną rozmawiać. Pytał skąd przyjechałem i z jakiej jestem parafii. Gdy odpowiedziałem mu, że jestem związany z Opus Dei, zaczął wymienić księży z Opus Dei, które znałem i ja. Zaciekawiony zapyta-

łem, kim on jest. – Jestem arcybiskupem Buenos Aires – padła odpowiedź. W ten sposób poznałem obecnego papieża. Byłem tak samo zszokowany jak ten robotnik, który chciał parę minut wcześniej ustąpić mi miejsca. Dla kardynała Bergoglio to po prostu dobra okazja do rozmowy z ludźmi, do ewangelizacji.

Znam też opowieść jeszcze z czasów, gdy obecny papież był arcybiskupem Buenos Aires. Dowiedział się, że księża organizują spotkanie formacyjne, na którym omawiane będą jakieś zagadnienia

Usłyszał – kardynał Bergoglio. Myśląc, że to głupi żart odpowiedział coś żarobliwie. W końcu gdy już wszedł kardynał, usprawiedliwił gęsto tłumaczącego się księdza, mówiąc – Tak, wiem, że myślałem, że to żart, bo inaczej byś nie powiedział tego, co powiedziałaś.

Czy słuszna jest teoria, że być może jest to papież na kryzys? Przecież Argentyna doświadczyła kryzysu o wiele wcześniej niż reszta świata?

Być może jest to papież na kryzys. Ta jego prostota i pierwsza prośba do zgromadzonych, aby modlili się za siebie nawzajem może o tym świadczyć.

Gdy papieżem został kardynał Ratzinger, wielu zapowiadało, że ten „pancerny kardynał” będzie twardo i mocno prowadził Kościół, a tymczasem Benedykt XVI moim zdaniem okazał się papieżem emanującym łagodnością. Czy papież Franciszek też nas może zaskoczyć? Jeśli tak, to czym?

Uważam, że zaskoczy z pewnością przedstawiciele mediów, którzy chcą papieża zaszufłakować jako papieża ubogich. Myszę, że pewnie będą nowości, które dla niektórych będą

szokujące, ale będzie też i wiele elementów wskazujących na ciągłość. Warto pamiętać, że papież Franciszek w pierwszym przemówieniu mówił o sobie jako biskupie Rzymu. Wielu zadziwiło, że rozpoczął przemówienie od Buona sera – dobry wieczór. To jest takie bardzo argentyńskie. Sam muszę się tu w Polsce dostosować, gdy rozpoczynam zajęcia ze studentami i zaczynam od dzień dobry, a studenci mnie poprawiają i mówią – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.



Ks. Francesco Javier Ameriso

foto: Marcin Raczkowski

Chciałbym też zwrócić uwagę, że kiedy zmarł prezydent Argentyny Kichner, człowiek o bardzo liberalnych poglądach, który prowadził walkę z Kościołem w Argentynie w kwestii aborcji, eutanazji czy legalizacji marihuany, to na jego mszy pogrzebowej prymas Bergoglio wygłosił wspaniałą homilię, w której podkreślił, że Nestor Kirchner jest w rękach Boga. Nie odniósł się ani słowem do często wulgarnych ataków, jakie kierowano na osobę prymasa Argentyny. To też coś mówi o nowym papieżu.

ROZMAWIĄŁ MARCIN RACZKOWSKI.
Wrocław, 14 marca 2013 r.



Jan Paweł II

Papieski krzyż

Zbliża się kolejna, ósma już rocznica śmierci (2 kwietnia) nieodżałowanego papieża Jana Pawła II. Trwa Wielki Post i nadchodzą Wielkanocne Święta. Jednocześnie od 13 lutego odbywa się w Archidiecezji Wrocławskiej peregrynacja krzyża wielkopiątkowego błogosławionego Jana Pawła II. Wędrówka krzyża zaczęła się 13 lutego br. w Archikatedrze Wrocławskiej i potrwa do 2 lutego 2014 r. Wszystko to dzieje się w Roku Wiary, w momencie przełomowym dla Kościoła, jakim zawsze jest wybór nowego papieża.

Skąd wziął się u nas krzyż papieski. Jego historia jest niezwykła. Jak pisze w swoim liście duszpasterskim abp Marian Gołębiowski: „Wyrzeźbił go w 1997 r. pan Stanisław Trafalski i podarował swojej przykutej do wózka żonie. Przez trzy lata ten krucyfiks wisiał nad jej łóżkiem. Kobieta przemodliła przed nim wiele godzin. W dniu, gdy z pielgrzymką do Watykanu wybierali się mieszkańcy z gminy, artysta zdjął krzyż ze ściany, aby mógł być podarowany Papieżowi. W ten sposób krzyż wyruszył w swoją pierwszą podróż. Krucyfiks został ofiarowany Ojcu Świętemu przy okazji spotkania w Watykanie z samorządowcami. Trafił później do pokoju sekretarza Jana Pawła II abp. Mieczysława Mokrzyckiego. Kiedy podczas Drogi Krzyżowej Ojciec Święty poprosił o krzyż, przyniesiono mu właśnie ten”.

Panowie z kurii diecezjalnej do-

kumentujący zdarzenie poprzez filmowanie i zdjęcia, mówią, że wszędzie, gdzie pojawia się ten krzyż, gromadzi tłumy wiernych. Staje się lokalnie wielkim wydarzeniem. To okazja, by też na nowo odczytywać głęboką spuściznę, jaką pozostawił Jan Paweł II w swoich encyklikach, kazaniach i różnych publikacjach.

Nasz metropolita wrocławski w liście do wiernych pisze też o jeszcze jednym bardzo ważnym powodzie, dla którego ta peregrynacja krzyża jest istotna. W naszej ojczyźnie doszło w ostatnich latach wielokrotnie do profanacji krzyża. Dlatego jest to doskonała okazja do przeproszenia i przebłagania Boga za ten niegodny czyn, jak również wzbogacenia własnego życia duchowego i pogłębienia własnej wiary.

Kalendarium peregrynacji papieskiego krzyża dostępne jest na stronach www Archidiecezji Wrocławskiej.

JW



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Przyjaciele wyklęci

Tak nazwał Stanisław Paderewski w jednym ze swoich wierszy, blisko sto tysięcy ludzi, którzy podjęli walkę o wolną Polskę wraz z rozpoczęciem okupacji sowieckiej

Jego wiersze były częścią okolicznościowego spotkania zorganizowanego w auli XVII LO im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu.

W wieczór poprzedzający kolejny Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych burza oklasków przywitała kombatantów przybyłych na spotkanie z młodzieżą. Dyrektor placówki Roman Kowalczyk przypomniał, że wraz z uczniami i nauczycielami i wieloma stowarzyszeniami, po raz kolejny włączył się w odkrywanie prawdy o wojsku, które nie złożyło broni, a ostatni partyzant Józef Franczak ps. Lalek został zastrzelony w 1963 roku.

Spotkanie rozpoczęło się od wspólnego śpiewania Pieśni Żołnierzy Wyklętych, mało znanych tekstów napisanych pod piękne melodie legionowe i innych

utworów z okresu drugiej wojny światowej. Nie zabrakło także Czerwonych Maków na Monte Cassino pieśni kiedyś zakazanej, w której padają inne słowa określające także żołnierzy podziemia antykomunistycznego, że „Polak z honorem brał ślub”. Słowa każdego z utworów chwytały za serce i w niejednym oku szklila się łza, lecz o właściwą linię melodyczną zadbała zgromadzona młodzież, która śpiewała głośno i z zaangażowaniem. Jak powiedział jeden z uczestników „wyćwiczyli gardła kibicując piłkarzom Śląska Wrocław”.

Wieczór zakończył pokaz filmu „Czy warto było tak żyć?” - Aliny Czerniakowskiej o życiu i walce kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”, dowódcy Konspiracyjnego Wojska Polskiego.

tb



Uczestnicy marszu na Rynku wrocławskim

Marsz dla Wyklętych

Kulminacyjnym punktem uroczystości Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych był przemarsz z kościoła garnizonowego, gdzie odbyła się uroczysta Msza święta.

Na początku przed świątynią pojawiła się delegacja Akcji Katolickiej ze sztandarem. A następnie pozostałe organizacje. Rynek wrocławski zapewnili m.in.: Młodzież Wszechpolska, Narodowe Odrodzenie Polski, Solidarni 2010 i bardzo liczni kibice Śląska.

Na Rynku zebrani obejrzeni pokaz multimedialny i wysłuchali krótki komentarz dr Krzysztofa Szwagrzyka, wielce zasłużonego naukowca z IPN-u, dzięki któremu dochodzi do ekshumacji i godnych pogrzebów bohaterów.

I te tysiące wrocławian, ale i widziałem delegację np. z Kalisza, ruszyły w wielki, patriotyczny pochód. Serce rośnie, bo w tym marszu mnóstwo młodych ludzi. Pojawiło się mnóstwo biało-czerwonych flag. Ramię w ramię szli narodowcy z NOP i młodzież z różnymi hasłami. Pod pomnikiem rtm Pileckiego przyszli przedstawiciele Bractwa Kurkowego, oddając honorową salwę.

Pojedynczy ludzie i delegacje różnych organizacji zapalali świeczki i składali wiązanki kwiatów. W tym marszu nie było przedstawicieli władz. I dobrze.

Było nas dużo, ale może być jeszcze więcej.

jw

KS. STANISŁAW DRAGUŁA (ur. 7.01.1937 Beńkowa Wisznia, parafia Rudki Fredrowskie, woj. lwowskie, dawne polskie Kresy wschodnie, obecnie w granicach Ukrainy), kanonik, wybitny kaznodzieja, niezłomny w walce o zachowanie polskiego dziedzictwa kulturowego na Kresach wschodnich Polski zajętych po 1945 przez ZSRR (ob. terytoria Ukrainy, Białorusi, Litwy), popularyzator Pięciu Prawd Polaków „Rodła”, uchwalonych 6.03.1938 w Berlinie; w l. 70. i 80. XX w. towarzyszył w podróżach po Polsce rezydującemu w Rzymie opiekunowi Polonii świata, generalnemu sekretarzowi Synodu Biskupów, prefektowi Kongregacji Kościołów Wschodnich kard. Władysławowi Rubinowi, on zachęcił ks. Dragułę do wyjazdów na wschód i wykonywania dokumentacji w formie reportaży prasowych, co wciąż czyni; depozytariusz tajemnic związanych z pobytami kard. Rubina w Polsce, m.in. świadek rozmów kard. Rubina z prymasem Polski kard. Stefanem Wyszyńskim i innymi biskupami; z ramienia archidiecezji wrocławskiej jako sekretarz Komitetu Pomocy Kościołom na Wschodzie przewiózł za granicę wschodnią dla zwracanych katolikom kościołów naczynia liturgiczne, szaty, organy, nagłośnienie, księgi liturgiczne w ogromnych ilościach; przewodnik i organizator pielgrzymek na dawne Kresy wschodnie; kapelan środowiska kultywującego tradycje Związku Polaków w Niemczech „Rodło”, kapelan środowisk wiejskich, m.in. „Wici”, kapelan Fundacji „Polskie Gniazdo” we Wrocławiu, przyjaciel ocalałego z mordu w Katyniu ks. Zdzisława Peszkowskiego; kapelan dolnośląskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża; kapelan i wielokrotny członek zarządu dolnośląskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”; listopad 2002 delegowany przez prezesa centrali „Wspólnoty Polskiej” w Warszawie prof. Andrzeja Stelmachowskiego na jubileusz 10-lecia Związku Polaków w okręgu Kaukaskie Wody Mineralne (Rosja); jako proboszcz parafii w Ścinawce Dolnej (ziemia kłodzka, ob. diecezja świdnicka) walczył z pijaństwem wśród mieszkań-

ców, pomagał proboszczowi sąsiednich Wambierzyc, jezuitcie, o. Józefowi Michalikowi, w załatwianiu formalności związanych z koronacją cudami słynącej figury Matki Boskiej Wambierzycy; szykanowany przez urząd bezpieczeństwa za wywieszanie w gablocie parafialnej w Ścinawce Dolnej zdjęć kościołów zamienionych na magazyny na terenach wcielonych po 1945 przez ZSRR; 1980-1982 w czasie stanu wojennego jako proboszcz zbudował dom katechetyczny w parafii św.św. Apostołów Piotra i Pawła w Oławie na ruinach dawnego pałacu księcia Jakuba Sobieskiego, który prokuratora wojewódzka kazała rozebrać, jednak nie odważyła się ukarać ks. Dragułę, który poinformował o sprawie parafian, a uzyskanie zezwolenia na taką budowę od władz było niemożliwe; w lecie 1980 wspierał strajkujących robotników w Oławie, od jesieni 1980 odprawiał msze św. na terenie zakładów i organizował uroczystości patriotyczno-religijne (m.in. w Jelczańskich Zakładach Samochodowych, Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Oleśnicy i hucie Siechnice), święcił krzyże zawieszane w szkołach i zakładach pracy; po wprowadzeniu stanu wojennego organizator pomocy dla internowanych, celebrował mszy za ojczyznę i głosiciel patriotycznych kazań; 1992-1995 jako proboszcz parafii w Świętej Katarzynie odbudował częściowo spalonej podczas II wojny światowej wieży kościelnej i zbudował obok kościoła kaplicę, celem pomieszczenia wiernych z okazji peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej; 1995-2000 jako proboszcz parafii w Niwniku k. Oławy zbudował dwie świątynie: kościół Matki Boskiej Częstochowskiej w Bolechowie i kaplicę Przemienienia Pańskiego w Siecieborowicach, które poświęcił ks. Henryk kard. Gulbinowicz, ówczesny metropolita wrocławski. Rodzice: Michał, kawalerzysta 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich, matka Anastazja z domu Nerka. 1945 w październiku przesiedleni na Dolny Śląsk, osiedli w Owczarach w pa-



Ks. Stanisław Draguła

rafii Szklary Górne k. Lubina, przez 2 lata mieszkali pod jednym dachem z rodziną niemiecką, do jej wysiedlenia; 1955 matura w Liceum Ogólnokształcącym w Lubinie, mimo zdanego egzaminu wstępnego na wydział geografii Uniwersytetu Wrocławskiego nie został przyjęty, bo nie należał do prokomunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, wtedy został nauczycielem w Lubinie i Jędrzychowie, jako ministrant i kantor w kościele był szykanowany przez powiatowe władze oświatowe; 1956 wstąpił do seminarium duchownego, 1962 święcenia kapłańskie w Bolesławcu z rąk bp. Wincentego Urbana.

Wikariusz: 1962-1967 Wrocław parafia św. Bonifacego (proboszcz ks. infułat Wacław Szetelnicki), proboszcz: 1967-1980 Ścinawka Dolna k. Nowej Rudy, 1980-1982 Oława parafia św.św. Apostołów Piotra i Pawła, 1982-1992 Niwnik k. Oławy, 1992-1995 parafia w Świętej Katarzynie, 1995-2000 ponownie parafia w Niwniku, od 2000 emeryt, zamieszkały w Domu Księża Emerytów im. bł. Jana XXIII we Wrocławiu. Odznaczony: medal Golgoty Wschodu (przyznany przez ks. Zdzisława Peszkowskiego), złota odznaka Towarzystwa Miłośników Lwowa, Medal Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, odznaka Zasłużony Działacz Kultury, odznaka Zasłużony dla Rolnictwa; Kieruje się słowami marszałka Józefa Piłsudskiego: „Być zwyciężonym i nie ulec - to zwycięstwo”.

Marek Perzyński


MODLITWA PAMIĘĆ OBECNOŚĆ


MSZA ŚWIĘTA

o Kanonizację

2 KWIETNIA 2013

WAŁBRZYCH BIAŁY KAMIEŃ STADION

16:30 Program słowno-muzyczny

17:00 MSZA ŚWIĘTA

19:00 Multimedialny program poświęcony Janowi Pawłowi II

20:20 Różaniec

21:00 Apel Jasnogórski

21:37 Modlitwa i oddanie hołdu w godzinie śmierci Jana Pawła II

„Musicie być mocni mocą wiary!”

Jan Paweł II - Kraków Błonia - 10 czerwca 1979 r.

Konkretność przyczyn wypowiedzenia umowy o pracę

Zgodnie z przepisem art. 30 § 4 k.p. wypowiedzenie umowy o pracę winno zawierać jego przyczynę przy czym winna być ona nie tylko rzeczywista lecz również i konkretna a co za tym idzie pracodawca winien wskazać konkretnie zdarzenia, daty i okoliczności, które stanowiły podstawę rozwiązania umowy o pracę. Przy czym konkretność należy oceniać z uwzględnieniem innych, znanych pracownikowi okoliczności uściślających tę przyczynę. Nadto wymaga się by pracodawca wskazał co najmniej jednoznacznie konkretne

zachowanie pracownika uważane za naganne.

Użycie przez pracodawcę ogólnych sformułowań w postaci np. braku umiejętności współpracy z przełożonym i współpracownikami, naruszenie obowiązków pracowniczych czy utrata zaufania, narusza w/w przepis. Brak wskazania na czym miałyby polegać brak umiejętności współpracy, na czym miałyby polegać naruszenie obowiązków pracowniczych, czy też z czego wynika przedmiotowa utrata zaufania musi być ściśle określone. Istotne jest jednak to, że pracodawca nie może uzupełnić braku wskazania konkretnej

przyczyny wypowiedzenia umowy o pracę po wniesieniu powództwa przez pracownika dotyczącego tegoż wypowiedzenia. Sam fakt, iż wypowiedzenie umowy o pracę jest zwykłym trybem jej rozwiązania, nie może dawać przyzwolenia na ogólne i nieprecyzyjne formułowanie przyczyn wypowiedzenia. Podanie pracownikowi przyczyny wypowiedzenia ma bowiem umożliwić mu dokonanie racjonalnej oceny, czy ta przyczyna w rzeczywistości istnieje i czy w związku z tym zaskarżenie czynności prawnej pracodawcy może doprowadzić do uzyskania przez pracownika odpowiednich

korzyści czyli odszkodowania lub przywrócenia do pracy. Nadto zbyt ogólne sformułowanie przyczyn wypowiedzenia pozwala pracodawcy podczas procesu na przypisywanie do niej różnych zdarzeń, tak aby uzyskać efekt zasadności dokonanej czynności wypowiedzenia. Takie działanie pozwanego pracodawcy nie może podlegać ochronie bowiem konkretność i zapoznanie się przez pracownika z przyczynami wypowiedzenia umowy o pracę ma następować najpóźniej przy wręczeniu wypowiedzenia nie zaś dopiero w postępowaniu sądowym. Utrudnia to bowiem pracownikowi

skuteczną obronę, wspomnianą powyżej realną ocenę działań pracodawcy i zasadność wytaczania stosownego powództwa. Istotne jest również i to, że powinność wskazania przez pracodawcę przyczyny wypowiedzenia ma doniosłe skutki procesowe, gdyż wskazanie w pisemnym oświadczeniu przez pracodawcę przyczyny uzasadniającej rozwiązanie umowy o pracę przesądza o tym, że spór przed organami orzekającymi toczyć się może tylko w granicach zarzutu skonkretyzowanego w pisemnym oświadczeniu, a pracodawca pozbawiony jest możliwości powoływania się w toku postępowania na inne przyczyny.

Zatem zbyt ogólne wskazanie przez pracodawcę przyczyny wypowiedzenia może skutkować uznaniem przez sąd, iż naruszony został przepis art. 30 § 4 k.p. a to zaś może skutkować uwzględnieniem roszczenia pracownika.

radca prawny

Małgorzata Danych-Oreńczak

Stosowanie tzw. Ustawy o zwolnieniach grupowych do wypowiedzeń zmieniających

Jak powszechnie wiadomo wypowiedzenie warunków pracy lub płacy jest jednym ze sposobów zmiany warunków umowy o pracę. W przeciwieństwie do porozumienia zawierane z pracodawcą (które również może prowadzić do zmiany treści umowy o pracę), jest ono jednostronnym oświadczeniem woli pracodawcy w kwestii zmiany jednego lub obu istotnych warunków umowy. W związku z powyższym dla jego skuteczności nie jest wymagana zgoda pracownika. Wypowiedzenie pracownikowi warunków umowy o pracę jest dokonane w momencie, w którym doszło do niego w sposób pozwalający zapoznać się z treścią oświadczenia pracodawcy, choćby pracownik odmówił zapoznania się z nim. Od chwili zapoznania biegnie zatem 7 dniowy termin na ewentualne odwołanie się przez pracownika do sądu pracy (wyr. SN z 23.01.1998 r. I PKN 501/97, OSNAPiUS 1999/1/15). Ustawodawca wymusza jednak na pracodawcy, który dokonuje omawianą czynność, zachowanie stosownej ku temu formy. Stosownie do treści art. 42 § 1 k.p. *przepisy o wypowiedzeniu umowy o pracę stosuje się odpowiednio do wypowiedzenia wynikających z umowy warunków pracy i płacy.* Oprócz obowiązku zachowania formy pisemnej pracodawca ma więc obowiązek stosować przepisy dotyczące okre-

sów wypowiedzenia (art. 36 k.p.), terminów wypowiedzenia (art. 30 § 2¹ k.p.) i konsultacji związkowej z zakładową organizacją związkową (art. 38 w związku z art. 23² k.p. w związku z art. 30 ust. 2¹ i art. 25¹ ustawy o związkach zawodowych). Na pracodawcy ciąży również obowiązek wskazania przyczyny wypowiedzenia warunków pracy lub płacy umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony. Nie budzi również żadnych wątpliwości, iż pracodawca powinien, oprócz złożenia oświadczenia o wypowiedzeniu warunków płacy lub pracy, wskazać nowe warunki płacy lub pracy. Generalnie przyjmując należy, iż omawiane wymogi co do formy tzw. wypowiedzenia zmieniającego są pracodawcom znane i większość czynności tego rodzaju stosowanych w praktyce, z punktu widzenia wymogów formalno-prawnych nie jest wadliwa.

Zasygnalizować jednak należy w tym miejscu o jednym z poglądów Sądu Najwyższego, który jak się okazuje, nie jest powszechnie

znany, a którego znajomość może, w niektórych przypadkach posłużyć do skutecznego podważenia w sądzie pracy, oświadczeń pracodawcy w przedmiocie wypowiedzeń zmieniających. W wyroku Sądu Najwyższego z dnia 17 maja 2007 r. (sygn. III BP 5/07) skład orzekający stanął na stanowisku, iż w związku z faktem, iż art. 42 § 1 k.p. nakazuje stosować odpowiednio do wypowiedzeń zmieniających wszystkie przepisy o wypowiedzeniu umowy o pracę (a więc nie tylko przepisy Kodeksu pracy) odpowiednio stosowane powinny być również przepisy tzw. ustawy o zwolnieniach grupowych. W związku z powyższym Sąd Najwyższy przyjął, iż dokonanie wypowiedzenia warunków pracy i płacy, mimo niezawarcia porozumienia lub niewydania regulaminu, o których mowa w art. 3 wskazanej wyżej ustawy, uzasadnia roszczenie pracownika o uznanie oświadczenia pracodawcy za bezskuteczne, bądź o odszkodowanie. W sytuacjach więc,

w których pracodawca wręcza wielu pracownikom oświadczenia w przedmiocie wypowiedzeń zmieniających i kiedy liczba pracowników wobec, których wręczane są te oświadczenia, odpowiada liczbie pracowników wskazanej w art. 1 ust. 1 tzw. ustawy o zwolnieniach grupowych, oraz gdy przyczyną tych wypowiedzeń będą okoliczności „leżące” po stronie zakładu pracy, według omawianego poglądu Sądu Najwyższego, na pracodawcy ciążyć będą obowiązki konsultacyjno-informacyjne opisane w art. 2 – 4 tzw. ustawy

o zwolnieniach grupowych (tj. konsultacja zamiaru dokonania wypowiedzeń zmieniających z organizacją związkową, zawarcie porozumienia z organizacją związkową, określenie warunków dokonywania wypowiedzeń zmieniających w regulaminie, poinformowanie urzędu pracy itd.). Zaniechanie tych obowiązków, zdaniem Sądu Najwyższego, skutkować będzie możliwością zakwestionowania dokonanych wypowiedzeń przed sądem pracy.

ŁUKASZ ZAPALA
ADWOKAT

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że odszedł od nas nasz kolega i przyjaciel, były członek naszej organizacji

ś. † p.

Jan Żłobiński

Koleżanki i koledzy z Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” przy „POLTEGOR-INSTITUT” Instytut Górnictwa Odkrywkowego we Wrocławiu

Wyrazy głębokiego żalu oraz współczucia z powodu odejścia po długiej i ciężkiej chorobie

ś. † p.

Janiny Pelki

Zasłużonej działaczki „Solidarności”, znanego społecznika oraz nieodżałowanej Koleżanki na ręce Rodziny składa w imieniu Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk przewodniczący Kazimierz Kimso

„Gdyby nie było śmierci, życie nie wydawałoby się tak piękne”
Mikołaj Gogol

Koleżance Ewie Piwowskiej z-cy przewodniczącego Komisji Zakładowej wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

TEŚCIOWEJ

składają koleżanki i koledzy z Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” przy „POLTEGOR-INSTITUT” Instytut Górnictwa Odkrywkowego we Wrocławiu

5 marca – nieznaną rocznica

Polacy jako naród niezwykle doświadczony przez historię często obchodzi rocznice różnych wydarzeń, które miały miejsce w przeszłości.

3 maja obchodzimy uroczystości uchwalenia konstytucji przez Sejm Wielki. 29 listopada wspominamy poległych podczas Powstania Listopadowego. 22 stycznia pamiętamy o wybuchu Powstania Styczniowego. 1 sierpnia o godzinie 17, minutą ciszy oddajemy hołd poległym podczas Powstania Warszawskiego. Uroczystości obchodzimy dzień 11

wanych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszku. Nie wszyscy jednak wiedzą i pamiętają, że decyzja o wymordowaniu polskiej kadry oficerskiej przetrzymywanej w sowieckiej niewoli zapadła **5 marca 1940 r.**

17 września 1939 roku Związek Sowiecki dokonał agresji na terytorium państwa polskiego realizując zobowiązania paktu Ribbentrop

licjantów, żandarmów i strażników więziennych. Łącznie około 15 tys. osób. We wszystkich obozach funkcjonariusze NKWD prowadzili przesłuchania. Ich głównym celem było uzyskanie informacji o światopoglądach i stosunku jeńców do Związku Sowieckiego. W ten sposób zwerbowano nieliczne jednostki, które poddały się ideologicznej i politycznej indoktrynacji. 20 lutego 1940 r. naczelnik Zarządu ds. Jeńców Wojennych NKWD ZSRR Piotr Soprunienko zaproponował aby z obozów specjalnych zwolnić chorych i starszych oficerów. Oficerowie Korpusu Ochrony Pogranicza i oficerowie kontrwywiadu mieli zostać skazani na śmierć a reszta jeńców miała nadal przebywać w obozach. Ławrientij Beria szef NKWD i jego zastępca Wsiewołod Mierkułow zaakceptowali tę decyzję, jednak nigdy nie zyskała ona mocy prawnej. Nagle 5 marca 1940 r. Beria przedstawił Józefowi Stalinowi projekt decyzji o numerze 794/B, który zakładał rozstrzelanie wszystkich Polaków przetrzymywanych w obozach specjalnych. Beria w dokumen-

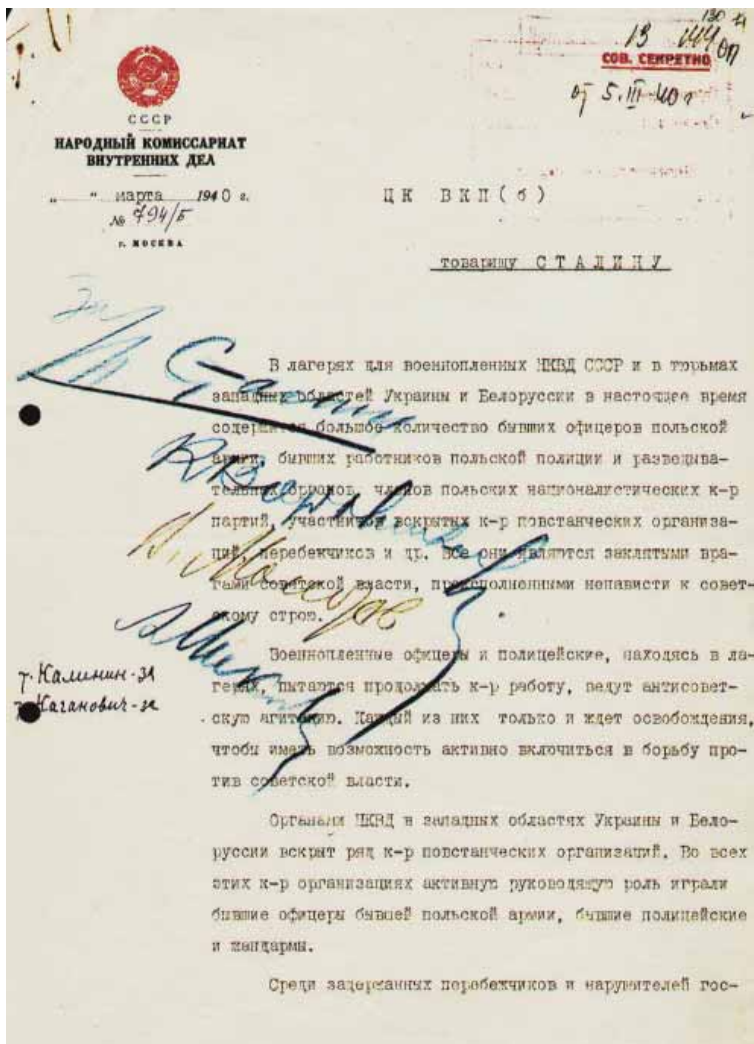
cie tym stwierdził, że Polacy są „zatwardziały, nie rojującymi poprawy wrogami władzy sowieckiej”. Większość historyków nie ma wątpliwości, że Beria nie był głównym inicjatorem tego wyroku lecz działał z polecenia Stalina. Sergo, syn Berii, stwierdził nawet, że jego ojciec był przeciwny wymordowaniu kadry oficerskiej ponieważ uważał, że podczas przyszłej wojny z Niemcami i sojuszu z Zachodem, mogą okazać się przydatki. Przyczyny tej nagłej i niespodziewanej decyzji nie są znane. Być może Stalin chciał zemścić się na oficerach za klęskę Armii Czerwonej w roku 1920. Być może decyzja o „rozładowaniu” obozów była spowodowana przedłużającą się wojną sowiecko – fińską, gdyż władze ZSRR oczekiwały na początku marca dużej liczby jeńców fińskich, których trzeba było ulokować w obozach. Jednak najbardziej rozsądnym i prostym argumentem jest fakt, że polscy oficerowie byli elitą narodu, wrogami władzy komunistycznej i przyszłym ruchem oporu, i z tego powodu trzeba było ich zlikwidować. Za potwierdzenie

niech posłużą słowa syna Józefa Stalina, Jakowa Dżugaszwili, który stwierdził: „po co tyle hałasu o 10 000 czy 15 000 zabitych Polaków?(...) Należeli do inteligencji, najbardziej niebezpiecznego dla nas elementu i musieli zostać wyeliminowani”.

Metoda mordu była jedna: strzał w potylicę. Jeńców Kozielska oddziały NKWD zamordowały w lasu katyńskim i tam też zostali oni zakopani w masowych „dołach śmierci”. Osadzonych w Starobielsku zastrzelono w Charkowie i pogrzebano w miejscowości Piatichatki. Przetrzymywanych w Ostaszku zlikwidowano w Kalininie (dzisiaj miejscowość ta nosi nazwę Twer) a pochowano ich w Miednoje. Na podstawie tej samej decyzji z 5 marca zamordowano również Polaków osadzonych w więzieniach NKWD na terenach sowieckiej Ukrainy i Białorusi. Oprócz wsi Bykownia, miejsca pochówku polskich ofiar do dnia dzisiejszego nie są znane. Łącznie, według danych IPN, rozstrzelano 21 768 osób.

Wielu ludzi nie wierzy w zbieg okoliczności. Dlatego też ciekawą zbieżnością jest fakt, że Józef Stalin, człowiek odpowiedzialny za Zbrodnię Katyńską, zmarł 5 marca 1953 r. Należy pamiętać o tym dniu, ponieważ właśnie wtedy, 5 marca 1940 r. zapadła decyzja o wymordowaniu elity polskiego narodu.

KRZYSZTOF ŁAJOJDA
STUDENT INSTYTUTU HISTORYCZNEGO UW



Dokument NKWD potwierdzający wyrok na polskich oficerach

listopada, kiedy to Polska po 123 latach niewoli na nowo zaistniała na mapach Europy. Pamiętamy również o 1 września, kiedy hitlerowskie Niemcy dokonały agresji na nasz kraj rozpoczynając II wojnę światową. Można byłoby tak wymienić jeszcze wiele innych dat, które odbiły się głośnym echem na kartach naszej historii.

W 2007 r. Sejm uchwalił dzień 13 kwietnia dniem pamięci ofiar Zbrodni Katyńskiej. 13 kwietnia 1943 r. świat obiegła informacja, że Niemcy odkryli miejsce masowych grobów polskich oficerów w Katyniu. Również 13 kwietnia 1990 r. Michaił Gorbaczow przekazał gen. Jaruzelskiemu dwie teczki zawierające informacje o losach polskich obywateli przetrzymy-

– Mołotow z dnia 23 sierpnia 1939 roku. W krótkim czasie do niewoli sowieckiej trafiło blisko 250 tys. polskich żołnierzy. Niektórzy z nich zostali zwolnieni a jeszcze inni uciekli. W ten sposób około 125 tys. polskich obywateli zostało przekazanych oddziałom NKWD (Komisariat Ludowy Spraw Wewnętrznych). Z grupy tej wyodrębniono oficerów, policjantów i funkcjonariuszy innych służb, którzy przez władze sowieckie zostali uznani za szczególnie niebezpiecznych. Postanowiono o umieszczeniu ich w trzech obozach „specjalnych”. W Kozielsku niedaleko Smoleńska i w Starobielsku koło Charkowa osadzono oficerów Wojska Polskiego. W Ostaszku w pobliżu Kalinina zatrzymano po-

Nowy Zesłaniec

Próby ograniczania godzin lekcji historii sprawiają, że tym cenniejsze są wszelkie inicjatywy zmierzające do krzewienia pamięci o naszych dziejach. W sposób szczególny lukę tę wypełnia kwartalnik Zesłaniec, pismo, które w swoim najnowszym wydaniu podejmuje takie tematy jak zagłada dworów w województwie białostockim po roku 1939, czy wspomnienie z tułaczki syberyjskiej Ireny Świdlik.

Pismo należy do kategorii „non profit” i istnieje dzięki stałej pomocy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz innych życzliwych darczyńców z kraju i zagranicy, wśród których są także byli Sybiracy, przekazujący na cele edytorskie swój przysłówiowy „wdowi grosz”. Z troskami o los „Zesłańca” nadal prosimy nie zapominać, że kwartalnik jest „w stałej potrzebie” i przekazywanie finansowego wsparcia na ten cel na konto Zarządu Głównego Związku Sybiraków: PKO BP S.A. I/O Warszawa – nr konta: 85-1020-1013-0000-0502-0149-8617 z dopiskiem „na cele redakcyjne „Zesłańca”.

„Zesłaniec” – kwartalnik Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków założony został w roku 1996 przez Wiesława Krawczyńskiego z Krakowa i Antoniego Kuczyńskiego z Wrocławia, osoby, w życiu których przejawiają się różne konteksty obcowania z Syberią – naukowe, zesłańcze, humanitarne, podróżnicze itp. Podobne wątki przewijają się także w biografach członków kolegium redakcyjnego tego pisma: Anny Dziekiewicz, Marii Bożeny Kuczyńskiej, Adama Dobrońskiego, Edwarda Duchnowskiego i Pawła Zworskiego. Oni też są częstokroć autorami artykułów zamieszczanych na łamach kwartalnika oraz uczestniczą w różnych przedsięwzięciach pozaredakcyjnych dotyczących problematyki związków polsko syberyjskich – konferencje naukowe, wykłady i spotkania środowiskowe np. w Klubie Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu. Redaktor naczelny „Zesłańca” był też konsultantem naukowym 9 filmów telewizyjnych (red. Jadwiga Nowakowska TVP 1) oraz wnioskodawcą emisji monet z wizerunkiem Bronisława Piłsudskiego, zesłańca i badacza kultury autochtonicznych mieszkańców Wyspy Sachalin. Monety te o nominale 2 i 10 zł. w roku 2008 wprowadzone zostały do obiegu przez Narodowy Bank Polski.

Opr. red.



Czołgi w Budapeszcie



FOT. WOJCIECH POPKIEWICZ

W czerwcu 1987 roku Victor, młody, budapeszteński prawnik z niedawno poślubioną żoną Anitą, jadą starym autem do Polski, do Gdańska. Tam na Westerplatte uczestniczą w mszy z Janem Pawłem II, aby razem z Polakami, na tym ostrowie oporu, zachłsnąć się wiarą i wolnością. Minęło ćwierćwiecze. Dwa dni po wyborze Franciszka I na tron Piotrowy jedziemy w przeciwnym kierunku, ale właściwie w tym samym celu. Premier Victor Orbán i jego naród świętują 165. rocznicę antyhabsburskiego powstania, ale dla nas węgierska aura nie jest łaskawa. Białoczerwonozielona flaga łopocze na huraganowym wietrze. Śnieg wywiewany z pól tworzy natychmiast metrowe zasy. Setki pojazdów próbowało się wdrzeć na autostradę, tam gdzie drogowskazy majaczyły napisem: BUDAPESZT. Jeszcze nie wiedzieliśmy, że tysiące uwięzło tam na dzień i noc. Nasz wrocławski autokar zagnany przez policjantów na parking przed hipermarketem miał szczęście. Tkwieliśmy tam tylko od świtu do zmierzchu. Wreszcie wyrwaliśmy się boczną drogą do miasteczka o wdzięcznej nazwie Papa. Skromny hotel wydał nam się przystanią luksusu, zwłaszcza gdy poczęstowano nas tradycyjnym, choć wodnistym, bo rozlanym zniecka na kilkadziesiąt osób gulaszem. Na ekranie włączonego w recepcji telewizora zobaczyliśmy sceny wojenne. Transportery gąsienicowe i czołgi T-72 przedzierające się przez zasypane śniegiem ulice ukazywały się w newsach na przemian ze sztabem generałów i polityków. Do tego wszystkiego komentarze, z których nie rozumieliśmy nic, wygłaszane w hermetycznym języku tak bardzo nam bliskiego narodu. Prawdopodobnie najbliższego w Europie. Tak orzekła historia. Trudna i wspólna na najważniejszych dziejowych zakrętach.

Cóż, podobieństwo języków bywało, często przekleństwem są-

siednich nacji. Panslawizm stawał się narzędziem dla imperatora, który w końcu i tak posuwał się do krwawej przemocy. To samo imperium zadało ciosy naszym narodom w dwudziestym wieku, już nie ze względu na różnice językowe, ale obłądną ideologię, która nie zdechła jeszcze do szczytu. Dziś w brukselskiej przestrzeni, nie całkiem inaczej jak w monarchii Habsburgów, Polacy i Węgrzy dzielą podobny los. Mają podobną, chrześcijańską tożsamość i podobną nadzieję, że Unia Europejska nie stanie się narzędziem ponadnarodowych, by nie powiedzieć imperialnych, dominacji. To nadzieja na demokrację tak wewnętrzną, jak i w strukturach unijnych. To ciągle chybotliwe postulaty. One przywiodły nas do Węgrów w dniu ich narodowego święta.

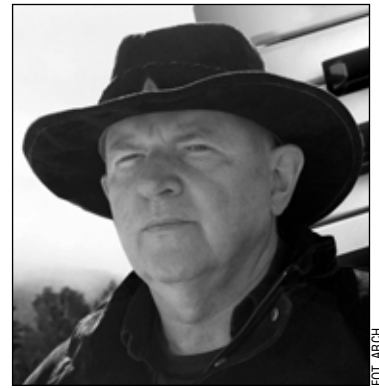
Tu w Papie, 150 km od Budapesztu pękła bania. Nocne Polaków rozmowy podsycane węgierskim tokajem. Tu nie było przypadkowych turystów. SOLIDARNI 2010, członkowie „Solidarności” z naszego regionu, PIS-u, elita kibiców ŚLĄSKA – przecież wszyscy jechaliśmy z jasnym przesłaniem poparcia dla Orbána. Ten rząd funkcjonuje zaledwie dwa lata. Obłożenie wreszcie realnymi podatkami banków, hipermarketów i zagranicznych korporacji. Wprowadzenie Boga do preambuły konstytucji. Podkreślenie w niej roli narodu i rodziny. Dlaczego te działania budzą taki niepokój w Brukseli? Po ośmiu latach oszukańczych rządów poprzedniej, socjalistycznej ekipy egzystencja państwa była zagrożona. Wtedy jednak Unia nie reagowała. Teraz, gdy zmalał dług publiczny, deficyt nie przekracza wymaganych 3 procent PKB, Budapesztowi grozi się restrykcjami. Rychło jednak dyskusja przeniosła się na nasze podwórko. Tu zarysowała się już wyraźna linia podziału.

. Trzeba zmienić wszystko – twierdził Tomek... i to jak najszybciej.

Odzyskać zagrabioną telewizję publiczną...

Zaraz, zaraz... kontrolował go imiennik. Konieczna jest wieloletnia praca od podstaw.

Budapeszt wita nas następnego dnia rozgarniętymi zaspami na rogatkach i południowym słońcem. Manifestacja pod pomnikiem generała Józefa Bema trwa i gęstnieje. Dojeżdżają setki rodaków, którzy nie przeleżeli się zamieci. Tylko nieliczni zawrócili do kraju. Stąd maszerujemy wzdłuż Dunaju pod monument poświęcony Polakom poległym w Katyniu. Barwny i radosny pochód zabezpiecza budapeszteńska policja, ale nas chronić nie trzeba. Z bram i balkonów pozdrawiają nas Węgrzy. Łza się w oku kręci. Przy katyńskim pomniku rej wodzą kluby „Gazety Polskiej” z prezesem Kapuścińskim na czele. Przemawia węgierski profesor, nawiązując do wspólnej historii. Redaktor Tomasz



Wojciech Popkiewicz

Sakiewicz zdejmując czarny kapelusz. Śpiewamy „Jeszcze Polska”, modlimy się... Popołudnie spędzamy już relaksowo w tym jednym z najpiękniejszych miast świata. Pijemy grzane wino podawane z kociołką przy moście. Potem znów gulasz w gwarnym pubie. Ciało przeważa nad duszą, dopóki nie weszliśmy pod kopułę monumentalnej katedry Świętego Stefana. Boże chroń Węgry, chroń Polskę, chroń nasz zakrecony świat!

WOJCIECH POPKIEWICZ

**Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”
i Międzyregionalna Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”
zapraszają młodzież gimnazjalną i ponadgimnazjalną na**

VIII KONKURS RECYTATORSKI

*pamięci
Jana
Pawła II*



**Regulamin na stronie
www.solidarnosc.wroc.pl
i oswiata.solidarnosc.wroc.pl**



**Finał konkursu 11 kwietnia 2013 r. w siedzibie Regionu.
Zgłoszenia do 5 kwietnia 2013 r.**